Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 25

RADOM

Głos Wsi

24 CZERWIEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Ohyda bezsensownego mordu...

Zamordowano skrytobójczo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Oto wieść, która dnia 15 czerwca 1934 r., wstrząsnęła Polską, jak długa i szeroka.

Przebył wojnę w szeregach legjonów, przetrwał obronę Lwowa, brał czynny udział w walkach z bolszewikami — lecz kula dosięgnęła go dopiero w stolicy własnego Państwa — gdy bezbronny szedł po pracy, odpocząć w gronie przyjaciół. Wśród własnego społeczeństwa, któremu służył i ufał, skrytobójcza kula zwyrodniałego nikczemnika, przebiła mózg, ogniskujący celowe i twórcze zamierzenia, dążący z niespożytą energją do zapewnienia obywatelom w kraju — ładu, porządku i spokoju.

Ś. p. Bronisław Pieracki padł na posterunku, który z rozkazu swego Komendanta, Odrodziciela i Wodza Narodu — Józefa Piłsudskiego sprawował. Cieszył się zaufaniem Marszałka — był całkowicie oddany sprawie ugruntowania potęgi i bytu Państwa.

Komu zależało na tem, by usunąć tę silną indywidualność i tego mocnego człowieka z drogi po której kroczył, dziś — gdy piszemy te słowa, nie jest jeszcze wiadomem. Ktokolwiek by to niebył, z czyjejkolwiek podniety — dokonałby tego ohydnego morderstwa — zarówno on sam, jak i ci, którzy byli promotorami tej zbrodni — muszą podnieść zasłużoną bezlitosną karę.



Rada Ministrów z Prezydentem Rzeczypospolitej i Marszałkiem Piłsudskim oraz premjerem prof. Leonem Kozłowskim na czele. Pierwszy z lewej siedzi x minister Spraw Wew. ś. p. Br. Pieracki.

Zbrodnia ta, gdy się zastanowimy głębiej jest nietylko ohydna — ale pozbawiona wszelkiego odcienia — sensu. Zamordowany minister Bronisław Pieracki, był bowiem wyznawca zasady, że tylko w silnem Państwie może człowiek cieszyć się wolnością. Rozumiał On dobrze, że upadek Rzeczypospolitej był wynikiem braku mocnej i silnej władzy świadomej swego celu, i że Polska, ze względu na swe położenie geograficzne, na zagadnienia mniej-

szości narodowych, które obszar Rzeczypospolitej zamieszkują, musi posiadać taki aparat administracyjny, by dawał on gwarancję sprawności, stanowczości i szybkości działania.

Dążył On przytem do pogodzenia wolności obywatela z wymaganiami władzy państwowej i szanował odrębne oblicze każdej jednostki, uważając, że każda wybitna indywidualność, wzbogaca społeczeństwo — jako całość.

Przedewszystkiem ś. p. minister Bronisław Pierabki — głosił hasło — nacjonalizmu państwowego. Rozumiał to tak, iż Państwo Polskie jest własnością Narodu Polskiego i że polacy mają skutkiem tego prawo do przywilejów, należnych większości i skutkiem tego, nie może nikt drugi rościć sobie do uprzywilejowania pretensji. Odnosiło się to przedewszystkiem do innych narodowości, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej, od których wymagał słusznie lojalności względem Państwa. Natomiast był zdania, że każda narodowość, ktòra uznaje Rzeczpospolitą jako swoje państwo, ma prawo do ochrony odrębności swojej kultury i narodowości. Wszelkie zaś odruchy antypaństwowości muszą spotkać się z bezwzględnym odporem ze strony administracji państwowej.

Interesował się również ś. p. minister Pieracki życiem samorządowem w Polsce, hołdując zasadzie, iż samorząd nie powinien konkurować z Państwem, stanowi bowiem tylko dopełnienie tych gospodarczych zagadnień terytorjalnych, które składają się na ogólną gospodarkę państwową.

Jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, był tragicznie zmarły minister, zwolennikiem harmonijnej współpracy, tak między Państwem a obywatelem, jak i między poszczególnemi grupami obywateli, oraz współpracy wszystkich dla Państwa. Jako głęboko wierzący katolik, dążył do najściślejszej współpracy Państwa z Kościołem.

Takiego człowieka zamordowano skrytobòjczo. W imię czego? Co ten mord miał oznaczać? Przeciwko czemu protestował? Komu był potrzebny? Był najwyraźniejszym nonsensem, bo przerwał nić żywota człowieka lubianego przez wszystkich, któremu nawet przeciwnicy polityczni nia mogli nic zarzucić. Kula zbrodniarza nie dała dokończyć rozpoczętego dzieła. Dokończą przedsięwzięte prace inni. Lecz społeczeństwo musi domagać się rozjaśnienia mroków bezsensu, które na razie, przykrywają śmierć jednego z najzasłużeńszych dla Polski Mężów Stanu. Społeczeństwo chce wiedzieć, kto za tę śmierć ponosi odpowiedzialność: niepoczytalna jednostka, czy niepoczytalna grupa rozpolitykowanych ludzi? W pierwszym wypadku, kara musi stać się odstraszającym przykładem dla tego rodzaju szaleńców, o ile zaś podkład zbrodni nosi charakter czynu wypływającego z moralnego wpływu tej czy innej z grup politycznych, rozprawiających się z przeciwnikiem zapomocą kuli skrytobójcy, to źródła takiej zgnilizny polityczno-niemoralnej, muszą być wytępione bez litości i bez skrupułów.

Nie wysnuwamy żadnych wniosków przedwczesnych, nie rzucamy żadnych gołosłownych oskarżeń. Ludność włościańska, która rozumie, że ład i porządek w kraju, zwłaszcza dziś w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, znakomicie przyczynia się do prowadzenia zwycięskiej walki z trapiącym ludność nieszczęściem, ta ludność stanowiąca 75 proc. mieszkańców kraju, ma prawo domagać się, by ten ład i porządek zaprowadzony został i utrzymany, bez względu na to czy się będzie podobać tym, czy innym ugrupowaniom politycznym. Ludzi, którzy sieją wiatr — musi burza karzącej ręki sprawiedliwości zmieść z powierzchni i to tak, aby i ślad po szkodnikach nie został. Trzeba wypalić chore miejsce na organiźmie państwowym — rozpalonem żelazem. Nie może być już dłużej miejsca na sentyment i pobłażanie. Ludność wsi, pracująca w pocie czoła, w trosce o własny byt i byt Polski, ma prawo żądać, by prezydentów i ministrów nie mordowano na ulicach stolicy w biały dzień, w imię niemoralnie pojętych metod walk politycznych czy porachunków.

Nigdy nie kierowaliśmy się demagogją, nigdy nie używaliśmy zbytecznych, drażniących, niepotrzebnych słów. Lecz sprawa zabójstwa ś.p. ministra Bronisława Pierackiego, jest sprawą zasadniczą. Strzał ten ugodził w powagę Państwa, w powagę i godność Narodu. Wokół trumny żołnierza-obywatela, morderczo zgładzonego ze świata, musi nastąpić konsolidacja (połączenie) wszystkich zdrowo myślących odłamów społeczeństwa. Ten wstrząs, który targnął w dniu 15 b. m. trzewiami Narodu, stanie się cementem jednoczącym wszystkich prawych obywateli, uczciwych ludzi i uczciwe ugrupowania polityczne. Nie damy się pogrążyć w otchłań anarchji i nieodpowiedzialnych wystąpień. Z bezsensu mordu ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, musimy wysnuć naukę na przyszłość: nie wolno tolerować żadnych poczynań zbrodniczej anarchji. Naczelnym nakazem polskiej racji stanu jest zapewnienie siły Rzeczypospolitej, przez wewnętrzny porządek, ład i karność obywatelską.

Br. Skąpski.

Ś. p. Minister Bronisław Pieracki

Bronisław Pieracki jest jedną z najpiękniejszych i najszlachetniejszych postaci pokolenia, które wywalczyło niepodległość Polski. Wybitny umysł, głęboki patrjotyzm i spiżowy charakter — oto cechy, które sprawiły, że w młodym wieku min. Pieracki zajął w Polsce jedno z naczelnych stanowisk. Cieszył się absolutnem zaufaniem Marszałka Piłsudskiego, który mu w ciągu 15 lat powierzył szereg ważnych i odpowiedzialnych zadań.

Zbrodniczy skrytobójczy zamach na tego wybitnego męża stanu i wielce zasłużonego patrjotę, budzi w społeczeństwie głębokie oburzenie i żywy, głęboko serdeczny oddźwięk sympatji ku ofierze.

Minister Bronisław Pieracki pochodzi z Małopolski, urodził się w roku 1985 i przed wojną, jako student Uniwersytetu, brał wybitny udział w pracach niepodległościowych i ruchu strzeleckim. Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do Legjonów i w drugim pułku piechoty otrzymał chrzest bojowy w bitwie pod Mołotkowem w październiku 1914 r. Po przebyciu całej kampanji karpackiej wstąpił na wiosnę 1925 r. do nowo formującego się 4 pułku piechoty

Legjonów i odbył w nim wszystkie kampanje bojowe, bohatersko odznaczając się w szeregu bitew, pod Jastkowem, Polską Górą i t. d.

W listopadzie 1918 r. we wskrzeszonej, Polsce odbył wszystkie kampanje bojowe w walce o granice, a po zawarciu pokoju ukończył szkołę sztabu generalnego i spełniał szereg czołowych funkcyj w organizacji i wyszkoleniu młodej armji polskiej.

Był jednym z najwybitniejszych organizatorów wojskowych, przez pewien czas pełnił funkcje zastępcy szefa sztabu głównego, szefa wydziału wojskowego w ministerstwie spraw wojskowych, oficera do zleceń przy ministrze spraw wojskowych gen. Żeligowskim.

Przeszedłszy następnie do służby cywilnej, administracji państwowej, spełniał szereg wybitnych funkcyj.

W maju 1925 roku objął podsekretarjat stanu w min. spraw wewn. w gabinecie dr. Świtalskiego. Urząd ten sprawował do grudnia 1930 r. Zkolei został wicepremjerem w gabinecie pułk. Sławka i na tem stanowisku pozostał do chwili mianowania go w dniu 22 czerwca 1931 r. ministrem spraw wewnętrznych.

Profesor Leon Kozłowski, prezes Rady Ministrów — Warszawa

Głęboko wstrząśnięci ohydną zbrodnią zabójstwa ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego, kryształowej wartości żołnierza obywatela, który padł na wyznaczonym Mu przez Wodza Narodu posterunku, jak pada prawy żołnierz w boju, czynnie do ostatniej chwili życia pracując przy rozbudowie potęgi Rzeczypospolitej, — Redakcja „Głosu Wsi" w imieniu tysiącznych rzesz swych czytelników włościan województwa Kieleckiego, przesyła wyrazy szczerego żalu i przyrzeka dążyć do urzeczywistnienia tych politycznych myśli, które powodowały czynami, skrytobójczo zabitego, jednego z najlepszych synów Polski, ś. p. Bronisława Pierackiego.

W imieniu Redakcji i Wydawnictwa
„GŁOSU WSI"
Stanisław Gawroński
prezes Rady Pow. B. B. W. R. w Radomiu.

Zabezpieczenie całości i samodzielności państwa jest naszym naczelnym obowiązkiem — te siły, które się temu zadaniu przeciwstawiają, muszą być usunięte. Nie możemy nie mieć świadomości, co oznacza wystawienie tego zagadnienia choćby na jakiekolwiek ryzyko. *Min. E. KWIATKOWSKI.*

Źródła kryzysu rolniczego

Kryzys, jaki przeżywa rolnictwo polskie, ma dwa swoje źródła z których płynie: jedno międzynarodowe, drugie czysto polskie.

Jeśli chodzi o źródło pierwsze, to trzeba sobie zdać sprawę z tego, że Polska jest krajem rolniczym eksportującym. Zazębia to ściśle nasz polski rynek z rynkami zagranicznemi, a więc tem samem z kryzysem światowym, który dotknął produkcję rolniczą na całej kuli ziemskiej.

Drugie swojskie źródło kryzysu, to zupełnie odrębna struktura gospodarcza naszego kraju, wynikająca stąd, że od rozbiorów, Polska skazana była na podporządkowanie się trzem odrębnym zaborczym organizacjom gospodarczym. W państwach zaborczych ziemie polskie były obszarami granicznemi, na których z natury rzeczy prowadzona była odmienna polityka gospodarcza, niż w pozostałych częściach każdego z tych państw. Przedewszystkiem nie leżało w interesie wszystkich trzech państw zaborczych uprzemysłowienia ziem polskich, jako terenów granicznych, które w razie wojny mogą dostać się w ręce nieprzyjaciela. Wskutek tego nieliczne ośrodki przemysłu powstały tam, tylko dzięki wysiłkom jednostek, jak np. Łódź w b. zaborze rosyjskim.

Ten brak uprzemysłowienia ziem polskich wywołał niespotykaną nigdzie indziej przewagę liczebną żywiołu wiejskiego, żyjącego z roli, nad żywiołem miejskim. Kiedy w Niemczech żyje na kilometrze kwadratowym przeciętnie 120 osób, a w tej liczbie z pracy na roli utrzymuje się tylko 40 osób, pozostałe 80 zaś mieszka w miastach, u nas na kilometr przypada 100 mieszkańców, w tem ponad 70, a w niektórych okolicach Małopolski nawet 90 osób żyje na wsi, a tylko 30 w miastach.

Kiedy gdzieindziej do obrobienia 1 klm. kwadratowego roli potrzeba około 40 osób (mężczyzn, kobiet, dzieci, starców), to u nas ten kilometr kwadratowy uprawia 70 par rąk. Gospodarczo biorąc, jest to marnotrawstwem i właściwie 30 osób jest na wsi stale bezrobotnych. Stąd się bierze między innemi ubóstwo polskiej wsi.

Dochodzą do tego olbrzymie zniszczenia wojenne, które dotknęły ziemie polskie.

W tych warunkach przyszła dobra konjunktura, która przyniosła zadłużenie rolnictwa, sięgające 2 miljardów złotych. Dopóki konjunktura dobra trwała na świecie, dopóty ciężar ten nie dawał się we znaki. Z chwilą jednak załamania się tej konjunktury, ten olbrzymi weksel począł ciążyć na całem polskiem rolnictwie. Walczyć trzeba z obu temi czynnikami równocześnie. Jednak poważną tutaj przeszkodą jest wprost fantastyczna umiejętność zaciskania pasa, którą odznacza się wieś polska.

Kiedy np. w latach urodzaju zbiory żyta w Polsce wynoszą około 60—70 wilj. kwintali, to z tej

ilości na potrzeby miast idzie około 15 miljonów kwintali, na eksport 3 miljony kwintali, a resztę, to jest około 45 miljonów kwintali spożywa wieś.

Tymczasem kiedy przyszedł rok nieurodzaju i zbiory żyta wynosiły około 45 miljonów kwintali, to logicznie biorąc, należało oczekiwać, że wystarczy go zaledwie na potrzeby wsi (spożycie i zasiew), a resztę dla miast trzeba będzie sprowadzić z zagranicy. I co się okazało? Oto wieś zacisnęła pasa i nietylko dostarczyła dla miast owe 15 miljonów kwintali, ale nawet rzuciła na eksport 3 miljony kwintali. W tych warunkach, gdy miara spożycia żyta przez wieś polską wynosi około 20—25 miljonów kwintali, a całe zapotrzebowanie rynków światowych na żyto tylko 10 miljonów q. nie można myśleć o jakiemś logicznem przeciwdziałaniu. To samo jest również z hodowlą i zbytem nierogacizny i t. d.

W stosunkowo wąskich ramach można prowadzić politykę opierania cen w produkcji rolniczej na spożyciu wewnętrznem. Tak więc np. w najbliższym czasie powstanie centrala zbytu nasion oleistych. Ponieważ przemysł olejarski w Polsce sprowadza znaczne ilości surowca zagranicznego, przeto wprowadzony będzie przymusowy skup po cenach ustalonych zapasów wewnętrznych nasion oleistych, a dopiero po wykupieniu całej produkcji wewnętrznej, udzielone będą pozwolenia przywozowe.

To samo może uda się zrobić w zakresie wełny, czy kilku innych drobniejszych produktów rolnych. Eksport płodów rolnych w większym zakresie jest utrudniony, wobec skontyngentowania handlu międzynarodowego, co także nie przyczynia się do poprawy położenia rolnictwa.

W takiej sytuacji ogólnej kraj nasz musi walczyć i trwać. Trzeba ciężki okres przeczekać bez żadnych sztuczek, które zamiast ulgi, mogą sprowadzić tylko znacznie większe pogorszenie sytuacji.

Prowadzenie dotychczasowej polityki rolnej—oto jedyna droga, po której bez większych wstrząsów możemy kroczyć. *Y.*

Jakbym pragnęła widzieć wieś w przyszłości

Mój Boże od czegoż to zacząć. Dziś wieś nasza znajduje się w tak opłakanym stanie, że to, co jabym pragnęła w niej widzieć, wydaje się wprost niepodobieństwem i może zaśmiałem, a jednak tak niezbędnie potrzebnem. A więc przedewszystkiem pragnęłabym, aby organizacja G.K.W. była tak silną i tak dobrze zrozumiałą, aby jej nie zawrócił ze środka drogi nikt, jak to niestety dzieje się czasami teraz. Dalej pragnęłabym, aby w każdej wsi nie brakło zorganizowanych mężczyzn, a także i młodzieży, aby nasze organizacje miały duże znaczenie i aby się z nami liczono, bo jednostka niewiele dziś może zrobić. Obecnie mamy 3 typy pochodzeń wsi: pańszczyźnianą, z parcelacji i po komasacji. 1) Dawna wieś pańszczyźniana — szczupłe place, źle rozplanowane budynki, bez ogródków owocowych i warzywnych, pola daleko, cała wieś skupiona — wprawdzie jest to dobra strona — łatwość skupienia się, ale narażona na pożar. 2) to koloniści: gospodarstwa powstałe z parcelacji majątków. Najczęściej spotykamy gospodarstwa porozrzucane w polach, często daleko od drogi. 3) to rodzaj po komasacji: każdy gospodarz mieszka na swoim polu, rozplanowanie budynków możliwe, place wygodniejsze. Jeżeli zastanowimy się nad każdym rodzajem gospodarstwa i wsi, to widzimy, że każda ma złe i dobre strony. Najlepszym typem będzie wieś po komasacji, gdyż można się dobrze rozbudować, usunąć błędy i niedogodności. Nasze budynki i na wsi pozostawiają dużo do życzenia, więc te, które stoją i niema możności ich przerobić, no to niech już pozostaną na pamiątkę, lecz po większej części budować musimy wzorowo, oszczędnie i hygjenicznie. Wyobrażam sobie polską wieś w przyszłości: środkiem wsi droga bita, po bokach posadzone drzewa owocowe lub inne, budynki gospodarskie wygodnie rozplanowane, podwórka bez gnojowników pod oknami, czyste obory, od domu mieszkalnego zdaleka, połączone chodnikami z kamienia, w zacienionem miejscu kupa kompostowa za stodołą i poza domem sad, ogród warzywny, przed oknem kwiaty. Dalej mojem pragnieniem będzie, aby w każdej prawie wsi, był „Dom Ludowy", żebyśmy mogli się tam schodzić, radzić nad swojemi sprawami, uświadamiać, umieć czuć swoją godność, godność chłopa polskiego, bo dziś niestety chłop jest w pogardzie u większości. A kto temu jest winien, czy ten kto nami pogardza? O nie. Temu jesteśmy winni właśnie my sami. Bo my jesteśmy obojętni na te głosy, które nas nawołują, które nas chcą dźwignąć naprzód. Musimy już porzucić dawne przesądy, już czas na to, trzeba nam poznać swoje wartości. Inne państwa pozostawiły nas dawno w tyle — musimy się tego wstydzić. Nie wiem jak się mam wyrazić w swych prostych słowach i jak to wypowiedzieć, ale zdaje mi się, że my kobiety musimy zrobić początek (mamy przecież równe prawa) my, musimy zacząć budować nową wieś. Pomyśli sobie niejedna, o, jeszcze mi nie pilno, kto to widział, żeby kobiety stawiały chałupy. To prawda, że przecież drzewa ciosać nie będziemy, no ale dobrem słowem zachęcić (choć za to nasze gadanie też mamy za swoje, że niech tam Bóg broni) ale pominąwszy wszystko, musimy świecić przykładem.

Mleczarnie i jajczarnie spółdzielcze musimy także zakładać, ażeby naszą krwawicą nie zapychali się poszczególni handlarze, lecz żeby były prowadzone uczciwie przez ludzi w tym fachu wykwalifikowanych i pochodzących ze wsi, którzy znają najlepiej nasze warunki, ale jednocześnie musimy być uczciwymi i towar dostarczać świeży, czysto zrobiony i utrzymany i nie lecieć z nim do żydów. Przy mleczarni winniśmy mieć sklepy spółdzielcze zaopatrujące nas w drobne, niezbędne artykuły, abyśmy nie musieli często jeździć do miasta i nie marnować czasu. Należałoby przedtem zorganizować zbyt produktów rolnych, a otem powinny pomyśleć Izby Rolnicze. Dalszem mojem pragnieniem będzie, aby nieomal w każdej wsi była ochronka dla dzieci, następnie, aby każdy mieszkaniec był kulturalnym, szanującym tradycję przodków, a jednocześnie postępowym.

W kształceniu człowieka wsi, przychodzi z pomocą szkoła rolnicza — to też musimy do niej posyłać swoje dzieci, oczywiście w miarę swej możności. Ponieważ wszyscy przez tę szkoły przejść nie możemy — w tym celu istnieją organizacje społeczno gospodarcze, które mają nam zastąpić szkołę rolniczą. W każdej wsi winno się znajdować K. G. W. Koło Młodzieży i wszyscy razem winniśmy stworzyć kulturalną wieś. Niejedna powie, tak, wszystko to ładnie brzmi, ale tylko w słowach, lecz na ten ciężki czas, co my możemy dobrego zrobić, kiedy człowiek ledwo jako tako wyżyje. Przy dzisiejszych warunkach to tylko możemy powtórzyć, dobrze nam znane przysłowie: „Radaby dusza do raju, ale jej grzechy nie dają". Tak to prawda, że nam jest bardzo ciężko, bo nasze produkty są od dawna za bezcen sprzedawane, a natomiast to, co my musimy nabywać, kosztuje bardzo drogo, ale tembardztej musimy nie tracić ducha, lecz z wiarą w lepszą przyszłość musimy iś naprzód, wszyscy razem zespoleni w jedno ogniwo braterskiej miłości i przyjaźni. A więc, jak to opiewa nasza kołowa piosenka: „Nie załamuj bracie rąk, przyjdzie jeszcze lepszy czas, słońce zajaśnieje, rozproszy zawieje, tylko chciejmy wszyscy wraz, śmiałą dłonią kosę bierz, śmiałą dłonią trzymaj pług, bratniej zgody ziarno rzucaj w ziemię".

M. Wąsikowa.

Z KRAJU i Z ZAGRANICY

Zamordowanie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego

Dnia 15 b. m. o godz. 4-ej popołudniu, gdy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki, po ukończeniu urzędowania udał się na obiad, na ul. Foksal do klubu BBWR., jakiś młody człowiek lat około 25 w chwili, gdy minister znajdował się na progu drzwi prowadzących do przedsionku klubu, dał do niego ztyłu trzy strzały z rewolweru. Jedna z kul przebiła czaszkę i utkwiła w mózgu. Woźny widząc padającego ministra podniósł alarm. Na alarm wybiegli będący w lokalu BBWR premier prof. Leon Kozłowski, min. Paciorkowski, pułk. Abraham, b. min. Miedziński. Według zeznań świadków, którymi byli szoferzy, stojących na ulicy Foksal aut, przebieg zamachu był następujący:

P. minister Pieracki wysiadł z samochodu i zupełnie spokojnym krokiem przeszedł do drzwi prowadzących do wnętrza lokalu. Za nim spokojnie szedł jakiś młody człowiek. Strzałów wyraźnych szoferzy nie słyszeli, toteż nie zatrzymali wychodzącego z powrotem młodego, o inteligentnym wyrazie twarzy, zbrodniarza. Dopiero na krzyki: „Zbrodniarz, trzymajcie zbrodniarza", gdy zamachowiec począł uciekać, zastąpił mu drogę najpierw woźny poselstwa japońskiego, lecz uderzony rewolwerem cofnął się. Zbrodniarz skręcił w boczną ulicę, którą właśnie przechodził st. posterunkowy Obrębski, a widząc uciekającego człowieka, chciał dobyć rewolweru, lecz strzał, który otrzymał w ramię, uniemożliwił mu użycie broni. Drugi policjant stojący przed domem Nr. 8 na ulicy Foksal, skoczył na stopień samochodu i ruszył w pościg za zamachowcem. Zanim auto wjechało w ulicę Szczyglą, sprawca zbrodni znikł tymczasem bez śladu. Mimo prowadzenia pościgu, rewizji, nie znaleziono zbrodniarza, znaleziono natomiast płaszcz jego i kapelusz, który porzucił na klatce schodowej w jednej z kamienic. Za ujęcie zbrodniarza lub pomoc wyznaczyło Min. Spraw Wewnętrznych 100 tysięcy zł. nagrody.

POGRZEB ś. p. BRONISŁAWA PIERACKIEGO

Zamach wywołał głębokie poruszenie w całym kraju. Odbyły się samorzutne manifestacje w stolicy i większych miastach. W Warszawie olbrzymi tłum manifestował na placu im Piłsudskiego, gdzie ostrą mowę, zapowiadającą położenie kresu wystąpieniom rozmaitych bojówkarzy, wygłosił gen. Górecki. Olbrzymi tłum demonstrantów udał się potem przed Belweder, gdzie do księgi delegacja wpisała zapowiedź przeciwstawienia się wszelkiej anarchji i prowadzenia dalej pracy w imię haseł Marszałka. Kondolencje rządowi złożył Ojciec Święty, Ks. Prymas Hlond, nuncjusz papieski, który długą chwilę modlił się przy zwłokach zamordowanego, ambasadorzy i posłowie obcych państw. Marszałek Piłsudski wydał rozkaz, który odczytano przed frontem wojsk, we wszystkich garnizonach kraju. W rozkazie podkreślił zasługi Tego, który był dzielnym żołnierzem i zginął jako żołnierz na posterunku. Prezydent Rzeczypospolitej mianował ś. p. Bronisława Pierackiego generałem brygady, i osobiście udekorował trumnę wielką wstęgą orderu „Orła Białego".

Pogrzeb odbył się w Nowym Sączu, miejscu urodzenia zabitego. Wyprowadzenie miało miejsce z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Na pogrzeb przybyła matka staruszka, siostry i bracia. Matce i siostrom złożył kondolencje Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W kościele przemówił w płomiennych słowach ks. biskup Gawlina. Nabożeństwo żałobne odprawił w asyście licznego duchowieństwa ks. kardynał Kakowski. Prezydent, Rząd, parlament, armja, naród, ruszyli w orszaku żałobnym za trumną, złożoną na lawecie, z honorami należnemi generałom. Na dworcu, skąd specjalny pociąg przewiózł zwłoki do Nowego Sącza, przemówił premier profesor Leon Kozłowski, żegnając kolegę, członka rządu i swego bliskiego przyjaciela. Premier zaznaczył w swem przemówieniu, że rząd jest zdecydowany dać społeczeństwu i naszej dobrej sławie narodowej satysfakcję za obrazę i zadośćuczynienie za życie Bronisława Pierackiego, oraz sięgnąć po stanowcze środki pohamowania instynktów, z których rodzi się zbrodnia. Na tych którzy spowodowali zamach, tworząc atmosferę teroru i wtłaczając przez to oręż w ręce mordercy, kimby on nie był, musi i spadnie surowa, karząca ręka sprawiedliwości.

To winniśmy Rzeczypospolitej i pamięci Bronisława Pierackiego i to będzie wykonane".

Po przemówieniu premiera, trumnę ze zwłokami umieszczono w specjalnym kirem obitym wagonie, u stóp jej złożono wieńce, dostojnicy państwowi i rodzina zajęli miejsce w wagonach i pociąg ruszył do Sącza, wszędzie po drodze spotykany przez tłumy manifestantów żałobnych.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZPLITEJ o „przymusowem umieszczaniu w miejscacach odosobnienia"

Ukazał się Dziennik Ustaw nr. 50 zawierający rozporządzenie p. Prezydenta R. P. z dnia 17 b. m. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

Rozporządzenie to brzmi: Na podstawie art. 44 ust. 6 konstytucji i ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy postanawia co następuje:

Art I. Osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przytrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia, nieprzeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw.

Art. II. 1) Zarządzenie co do przytrzymania i skierowania osoby przytrzymanej do miejsca odosobnienia wydają władze administracji ogólnej.

2) Postanowienie o przymusowem odosobnieniu wydaje sędzia śledczy na wniosek władzy, która zarządza przytrzymanie. Uzasadniony wniosek tej władzy jest wystarczającą podstawą do wydania postanowienia.

3) Odpis postanowienia będzie doręczony osobie przytrzymanej w ciągu 48 godzin od chwili jej przytrzymania.

4) Na postanowienie sędziego środki odwoławcze nie służą.

Art. III. O odosobnieniu orz ka sędzia śledczy, wyznaczony w tym celu przez kolegjum administracyjne właściwego sądu okręgowego. Właściwym jest sąd, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia.

Art. IV. 1) Odo obnienie może być orzeczone na 3 miesiące. Może być przedłużone w związku z zachowaniem się odosobnionego na dalsze 3 miesiące w trybie, określonym w art. II.

2) Odosobnieni mogą być zatrudnieni wyznaczoną im pracą.

Art. V. Wykonanie rozporządzeniu niniejszego porucza się ministrom: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Art. VI. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc obowiązującą w terminie i na obszarach, które określą rozporządzenia Rady ministrów.

Dekret ten nosi podpis Prezydenta R. P. oraz podpisy całego gabinetu.

„Regulamin będzie ciężki i surowy" — mówi premjer Kozłowski

Premjer i minister spraw wewn. prof Kozłowski, którego na to stanowisko zamianował Pan Prezydent Rzeczpospolitej, udzielił następujących uwag, z okazji ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

— O motywach — mówi p. premjer — któremi kierował się rząd przy uchwalaniu rozporządzenia, nie będę rozprawiał. Rozporządzenie bowiem mówi samo za siebie. Oświadczenie, które złożyłem w piątek na posiedzeniu Rady ministrów i to, co powiedziałem nad trumną śp. min. Pierackiego wyraża chyba dość jasno stanowisko rządu a opinja publiczna daje odruchowy wprost wyraz całkowitemu zrozumieniu dla zdecydowanych zarządzeń.

Miejsca odosobnienia, nie trzeba tego chyba ukrywać — będą miały regulamin ciężki i surowy i nie będą niczem innem, jak tylko narzędziem, surowej karzącej ręki państwa.

Znajdą się w nich te wszystkie jednostki, których zachowanie się zagraża bezpieczeństwu publicznemu i to bez względu na ich przynależność partyjną, wyznanie lub narodowość i bez względu na to, jak wysokie by nie było ich tam stanowisko.

Jednostki, których nie poprawi jednorazowy trzymiesięczny okres odosobnienia, będą mogły — rzecz zrozumiała — być przetrzymane przez dłuższy okres czasu lub będą umieszczone tam powtórnie.

Sejm Polonji brazylijskiej

Pisma polskie w Brazylji, które obecnie otrzymaliśmy, podają przebieg III go Sejmiku Centralnego Związku Polaków w Brazylji, który odbył się w dniach 14 15 kwietnia w Kurytybie. Zjazd, na który przybyli liczni delegaci, reprezentujący organizacje i zrzeszenie, ze stanów Parana, S Catharina i Rio Grande, był wyrazem potężniejącej siły osad polskich od Apukarany aż po port Rio-Gr nde i od Muricy do Guarany. Zjechali się rodacy z puszcz, stepów i miast aby zdać sprawę z prac w poszczególnych ośrodkach, policzyć swe siły, omówić potrzeby zbiorowe, wytyczyć kierunki przyszłych poczynań oraz połączyć się do przyszłych wysiłków.

Ten doroczny przegląd sił wypadł dodatnio. Okazało się przedewszystkiem że Polonja brazylijska zrobiła olbrzymi postęp w trudnej sztuce sejmowania trzech stanów, co stanowi jedną z głównych zdobyczy ostatnich lat. Obrady wykazały dalej, że układ naszych sił społecznych doznał w ostatniej dobie wielkich przeobrażeń gdyż minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy to w tego rodzaju zebraniach brali wyłącznie udział starsi, bez udziału młodzieży. Obecnie odmłodniały zastępy pracowników Urodzeni i wychowani w Polsce schodzą już z pola a miejsce ich zajmują pokolenia zrodzone i wychowane w nowej ojczyźnie.

Toteż ostatni Sejmik był już zjazdem ludzi młodych, którzy stworzyli nową atmosferę i nowe dążenia. Wśród 150 towarzystw reprezentowanych na zjeździe, na pierwsze miejsce wysunęły się Związki Rolników i Kupców, a liczbą swą zwracał ogólną uwagę „Junak", organizacja młodzieży oraz „Sarmacja", skupiająca młodzież, kształcącą się w szkołach średnich i w uniwersytecie. Przed dziesięciu laty nie było jeszcze w uniwersytecie parańskim ani jednego polskiego słuchacza, toteż widok tej reprezentacji budził szczególnie miłe wrażenie. Również licznie i godnie wystąpili na zjeździe przedstawiciele nauczycielstwa i pracowników oświatowych, mających za sobą tak chludna tradycję i poważny dorobek, bo oświata polska w Brazylji rozwinęła się w ostatniej dobie b pięknie, dopełniając szkol ictwo państwowe dobremi wynikami nauki w polskich szkołach.

Z przebiegu i wyników zjazdu wysunęł się na czoło siła i powaga Centralnego Związku Polaków, jako naczelnej organizacji, skupiającej całe osadnictwo w Brazylji mimo wewnętrznych tarć w koloniach. Sejmik ten wykazał że umie on utrzymać wzajemne walki, w odpowiednich granicach. Okazało się to np. w stosunku do opozycyjnej grupy „Oświata", zajmującej w wielu zagadnieniach bieżących odrębne stanowisko, do którego zjazd odniósł się rzeczowo, podobnie, jak i do znanej napaści „Correio do Parana", który zmierzał wyraźnie do sprowokowania zjazdu co mu się jednak nie udało, gdyż odpowiedział on spokojnie i z godnością, wypowiadając się w stosownych oświadczeniach oraz w depeszach do władz republiki i do poselstwa polskiego.

Na zjeździe dokonano wyborów nowego zarządu, do którego weszli prawie wszyscy członkowie dawnego zarządu a na zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie postanowiono wysłać dwóch delegatów z Rio Grande, a trzech ze stanów St. Catharina i Parana. Po dwóch, pracowicie spędzonych dniach, zgotował Sejmikowi miłe chwile Związek miłośników sceny, którzy w sali Związku Polskiego dał przedstawienie złożone z różnych drobiazgów scenicznych p. t. „Niema — jak Parana". Dawno Kurytyba nie miała tak wesołego wieczoru.

WIDMO KLĘSKI GŁODU
w Rosji sowieckiej

Rząd sowiecki rozpoczął na giełdach zachodnio - europejskich w ostatnim tygodniu zakupy zbóż. W Londynie i Paryżu są czynni agenci zbożowi rządu sowieckiego. Fakt ten stara się rząd sowiecki ukryć zarówno przed ludnością w kraju, jak i przed zagranicą, jednakże jest faktem, że obecne zakupy są przeznaczone w pierwszej linji na wyżywienie czerwonej armji.

Z końcem ubiegłego tygodnia odpłynęło z portów południowo-francuskich kilka okrętów do Odessy z ładunkami zboża. Również w Kanadzie zauważono ożywioną działalność pośredników zbożowych rządu sowieckiego.

Obecne zakupy zboża przez Sowiety pozostają w ścisłym związku z nadzwyczajnem pogorszeniem się stanu zasiewów. Gdy jeszcze przed trzema tygodniami w Moskwie zapatrywano się optymistycznie na zbiory tegoroczne, obecnie przyznaje się otwarcie, że sytuacja w głównych centrach produkcji zboża, a zwłaszcza na Ukrainie, przedstawia się, ze względu na posuchę i klęskę szarańczy bardzo źle. W związku z tem pozostaje również ostatnia zwyżka cen chleba i innych środków żywności w Rosji, oraz podwyżka płac robotnikom pewnych kategoryj i niższym urzędnikom państwowym Cena chleba wzrosła ostatnio o 300 proc.

Głód jest prawie stałem zjawiskiem w Rosji, jednakże zima 1934/35 r. wobec tak kształtującej się sytuacji, budzi w sferach rządowych poważne obawy.

Kto jest bardziej uciskany: obywatel włoski czy sowiecki? Interesująca polemika prasowa włosko-sowiecka

W odpowiedzi na krytyczne głosy pism włoskich, o stosunkach panujących w Z S R.R., moskiewska „Prawda" zamieściła obszerny artykuł, malujący w najczarniejszych barwach katastrofę gospodarczą i ucisk mas pracujących we Włoszech.

Pismo twierdzi, że ataki prasy włoskiej mają związek w negatywnem ustosunkowaniu się Włoch do posunięć polityki sowieckiej na terenie genewskim Jest to od przeszło roku, pierwsza polemika prasowa sowiecko-włoska, utrzymana w bardzo ostrym tonie.

Czy jesteś członkiem L. M. i K.?

Z FRONTU MORSKIEGO

Gdańsk wywozi więcej od Gdyni

Gdynia nie może ulec Gdańskowi

Rywalizacja między Gdynią i Gdańskiem nie ustępuje ani na chwilę. Obroty towarowe obydwu tych portów rosną z każdym miesiącem i pomimo tego, iż Gdynia od pewnego czasu wyprzedza nieco Gdańsk, jednak to jej pierwsze miejsce jest zawsze przez Gdańsk zagrożona. Jeśli porównamy obroty towarowe Gdańska i Gdyni w ciągu pierwszych czterech miesięcy ubiegłego roku, to zobaczymy, że wywóz i przywóz Gdańska wynosił 1.564 tysięcy tonn, a obrót portu gdyńskiego był o 100 tysięcy większy.

W roku bieżącym w ciągu pierwszych czterech miesięcy Gdynia wywiozła lub przywiozła 2.161 tysięcy tonn towarów, a Gdańsk — 2.050 tysięcy tonn. Jak widać z tego obroty tak jednego jak i drugiego portu znacznie wzrosły, ale każdy łatwo spostrzec może bez uciekania się do obliczeń, że szybciej wzrastały obroty portu gdańskiego od obrotów Gdyni.

Gdy przed rokiem obrót Gdyni był w tym czasie większy o przeszło 100 tysięcy tonn od obrotu Gdańskiego, to w roku bieżącym różnica pozostała mniej więcej taka sama, mimo, iż obroty Gdyni powiększyły się w tym czasie o 40 proc. Mimowoli każdemu nasunąć się musi pytanie, czy w tym wzajemnym wyścigu obydwu portów Gdańsk nie dogoni Gdyni, bo dystans między niemi coraz bardziej maleje.

Jeśli zaś idzie o wywóz z Polski, to właściwie stoimy już przed faktem dokonanym. W ciągu pierwszych czterech miesięcy 1933 r. Gdynia wywiozła 1.446 tysięcy tonn towarów, a Gdańsk — 1.431 tysięcy. Była więc wtedy nieznaczna coprawda przewaga Gdyni, ale w każdymbądź razie była. W bieżącym roku od stycznia do kwietnia Gdynia wywiozła 1.854 tysiące tonn, a Gdańsk 1.898 tysięcy, czyli o 44 tysiące tonn więcej od Gdyni. Widać więc, że nasz bezsprzecznie polski port ustąpić musiał w wywozie towarów polskich portowi gdańskiemu, co budzić musi troskę wszystkich.

Trzy czwarte

naszych statków rzecznych to staruszki przedwojenne

Nasza morska flota handlowa w porównaniu z flotą handlową Gdańska jest bardzo słaba. Nie rozporządza ona ani tak dużemi, ani też tak nowoczesnemi okrętami jak Gdańsk. Nie lepiej przedstawia się tabor rzeczny polskiej żeglugi śródlądowej.

Według ostatnich obliczeń mieliśmy w początku 1933 r. na naszych rzekach ogółem 2.364 wszelkiego rodzaju statków — parowych, motorowych, barek, kryp, berlinek, galarów, łodzi i promów. W tej liczbie było tylko 350 statków stalowych, a reszta była drewniana. Gorzej jeszcze jest pod względem statków z własnym napędem, a więc mogących się swobodnie poruszać bez względu na wiatr i kierunek prądu. Takich statków jest w Polsce tylko 164, w czem 129 parowych a 36 motorowych. Za to statków bez własnego napędu, t. j. łodzi, barek, kryp i t. p. posiadamy 2.003.

Pojemność tej polskiej flotylli rzecznej jest niewielka. Statki z własnym napędem mechanicznym mają pojemność zaledwie 5.900 tonn, a barki, krypy i inne statki bez napędu mechanicznego mają zdolność przewozową 128.600 tonn. Ogółem więc cała nasza flotylla rzeczna ma pojemność 134.500 tonn co przy obszarze naszego kraju i ilości dróg wodnych jest bardzo niewystarczające.

Ciekawą jest też rzeczą wiek naszych statków rzecznych. Otóż są to wszystko prawie stare gruchoty. Na 165 statków parowych i motorowych tylko 40 ma po 15 lat mniej. Reszta są to wszystko statki starsze, jeszcze przedwojenne. A więc 75% naszej flotylli rzecznej, mającej własną możność ruchu jest już dosyć stara, a statki nowsze, zbudowane po wojnie stanowią zaledwie czwartą część naszego taboru rzecznego z własnym napędem mechanicznym.

Ze statkami bez napędu mechanicznego, z krypami, barkami, galarami, łodziami i t. p. jest trochę lepiej. Na ogólną ilość 2.199 tych statków poniżej 15 lat ma 1.775, a reszta t. j. 424 są starsze, z okresu wojny, lub z przed wojny. Tabor z napędu mechanicznego jest więc stosunkowo młodszy od taboru z napędem.

Z tych liczb widać najlepiej, jak bardzo słabo rozwinięta jest w Polsce żegluga rzeczna śródlądowa.

Połowy na polskiem morzu

W ciągu maja r. b. złowiono na wybrzeżu około 134.120 kg. ryb wartości 11.807 zł. Według poszczególnych gatunków najwięcej złowiono łososi za 57.990 zł. Z ogólnych połowów w obwodzie helskim złowiono 71870 kg wartości 38.837 zł., z obwodu Gdynia 36.230 kg., wartości 14.184 zł., z obwodu Jastarnia 29.870 kg. wartości 30.780 zł. Z całej ilości połowu sprzedano do wędzarń 15.660 kg. wywieziono do Gdańska 24.330 kg., sprzedano na rynku miejscowym 89.260 kg., oraz wywieziono za granicę 5.429 kg. Ilość połowów w porównaniu z ubiegłym miesiącem znacznie się zmniejszyła, a powodem tego jest prawdopodobnie brak organizacyj zbytu świeżych ryb.

Ciekawa pamiątka

po wojnie

Znajduje się w Pucku w porcie rybackim, a mianowicie zbudowany cały z betonu statek, który w czasie wojny służył do zatarasowania weścia do portów niemieckich na Bałtyku. Statek ten został odpowiednio kamieniami wybalastowany i następnie zatopiony na morzu, na miejscu, gdzie okręty biorą kurs, by wejść do portu. Statek taki był jakoby sztuczną podwodną skałą, a raczej rafą. Jeden taki egzemplarz przyholowany został przed kilku laty do Pucka i stanowi obecnie atrakcję dla licznych rzesz wycieczkowców i turystów. Zadaniem obecnie statku jest ochrona portu puckiego przed niszczycielskiem działaniem wód zatoki, w czasie nawałnic i burz.

Olbrzymi jesiotr w Wiśle

Rybacy toruńscy złowili w Wiśle pod Toruniem olbrzymiego jesiotra, długości 2 i pół metra, wagi 2 ctn. Przez cały dzień rybiego olbrzyma trzymano w sieci i dopiero w poniedziałek udało się go dobić i wydobyć na brzeg, skąd przewieziono go wędzarni.

400-metrowy pomost w morze

W Orłowie rozpocznie się w najbliższych dniach budowa nowego pomostu, który wchodzić będzie w morze na około 400 m. od brzegu. Dzięki temu przybijać będą mogły statki nawet o większem zanurzeniu. Na pomoście urządzona będzie kawiarnia z dancingiem, kioski i t. d. Stary pomost ulegnie rozbiórce.

Czy jesteś już członkiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej?

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W ciągu dalszych prac w sprawie zorganizowania Stowarzyszenia Producentów Nasion Oleistych na terenie woj: kieleckiego, Kielecka Izba Rolnicza zwołała zebrania zainteresowanych producentów w terenie dla 2-ch grup powiatów, stanowiących główne skupienia produkcji nasion oleistych. W wyniku zebrań tych odstąpiono od pierwotnej koncepcji tworzenia 2-ch Stowarzyszeń i z uwagi na większą spójność organizacyjną oraz mniejsze koszta administracyjne, postanowiono zorganizować jeden silniejszy związek z siedzibą w Kielcach, przy Izbie Rolniczej, obejmujący swą działalnością całe województwo. kieleckie.

W dniu 14 b. m. odbyło się zebranie w Opatowie, na którem reprezentowane były również powiaty jędrzejowski, miechowski i pińczowski przez swego delegata, wybranego w tym celu na uprzednio odbytem zebraniu tych powiatów w Kazimierzy Wielkiej. Na zebraniu w Opatowie, reprezentującem 6 powiatów, przedstawiających główne ośrodki produkcji nasion oleistych woj. kieleckiego zawiązane zostało stowarzyszenie, uchwalony statut, oraz wybrany zarząd z 6-ciu osób — po 1 przedstawicielu na powiat — w składzie pp. Stefana Ciszewskiego, Kazimierza Dzianotta, Jana Konarskiego, Karola Poźniaka, Macieja Radziwiłła i Janusza Wielowieyskiego.

Z końcem bieżącego m-ca odbędzie się w Kielcach zebranie zarządu który po ukonstytuowaniu się przystąpi do zbierania deklaracyj członków i gromadzenia funduszów stowarzyszenia. Fundusz ten obrócony zostanie na pokrycie udziału w Związku Stowarzyszeń Producentów Nasion Oleistych w Warszawie, oraz wydatków organizacyjno-administracyjnych.

Rząd wyrówna i uzupełni akcję oddłużenia

W związku z pomniejszeniem rentowności gospodarstw rolnych, które występowało w ciągu lat kryzysowych, mimo ograniczenia wydatków warsztatowych, a także rodzinnych i osobistych rolników, stało się koniecznem zmniejszenie wydatków sztywnych, niezależnych od woli rolnika. Główną pozycję w tym zakresie stanowi obsługa zadłużenia rolniczego, dlatego też rząd zwrócił uwagę na kształtowanie się stosunków między rolnikami i ich wierzycielami.

Niewątpliwie w drodze dotychczasowej akcji finansowo-rolnej nie zdołano jeszcze dostosować kosztów zadłużenia rolniczego do faktycznej możliwości płatniczej warsztatów rolnych, ponieważ nie osiągnięto jeszcze dostatecznego powiązania między tą akcją i polityką cen, jak również nie stworzono systemu przyśpieszającego procesy likwidacyjne w zakresie stosunków między rolnikami a ich wierzycielami, jednakże dotychczasowe rezultaty są duże i dowodzą, iż rząd zdecydowanie i stale zmierza do przywrócenia finansowej równowagi gospodarstw rolnych.

W tej chwili jesteśmy w toku prac nad przygotowaniem planowego systemu środków, niezbędnych dla ostatecznego załatwienia sprawy oddłużenia rolnictwa, co jest zasadniczem zadaniem specjalnego organu, powołanego na podstawie uchwały komitetu ekonomicznego ministrów, a mianowicie międzyministerjalnej komisji do spraw finansowo rolnych.

Dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie jest na tyle duży, iż nie może być w niczem uszczuplony, a przeciwnie zostanie uzupełniony w ten sposób, aby po wprowadzeniu w życie nowych środków zaradczych, mógł być w pełni przywrócony automatyzm gospodarczy w stosunkach finansowych wsi.

Tegoroczne zbiory

zapowiadają się o 20 procent mniejsze

Długotrwała posucha spowodowała — jak wiadomo — znaczne szkody w stanie tegorocznych zasiewów. Ze wszystkich stron Polski nadchodzą wiadomości, przewidujące zmniejszenie się zbiorów w roku bieżącym.

I tak w Poznańskiem ocenia się już obecnie wysokość tegorocznych zbiorów na około 30 proc. niższą od zbiorów zeszłorocznych. Również Małopolska zwłaszcza wschodnia i Wołyń ucierpiały dotkliwie na skutek upałów. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w woj. warszawskiem i w niektórych województwach byłej Kongresówki z wyjątkiem południowych okolic Kongresówki, gdzie posucha, a następnie przymrozek spowodowały znaczniejsze szkody w stanie zasiewów.

Na podstawie powyższego stanu szacuje się, że zbiory tegoroczne mogą być w ogólnej cyfrze o 10 do 20 proc. niższe od zbiorów zeszłorocznych.

Obostrzona kontrola nad spółkami

Ministerstwo przemysłu i handlu podjęło wespół z ministerstwem sprawiedliwości prace wstępne nad wprowadzeniem w życie doniosłych przepisów kontroli nad spółkami akcyjnemi, spółkami z ograniczoną odpowiedzialnością i t. p.

Kontrola ta przewidziana została wydanemi swego czasu rozporządzeniami Prezydenta R. P., jednakże jej wykonanie zostało zawieszone do czasu zorganizowania odpowiednich instytucyj księgowych przysięgłych.

W przyszłości przysięgli buchalterzy delegowani będą do spółek dla sprawdzania bilansów i by nie sporządzano bilansów fikcyjnych na szkodę mniejszości akcjonarjuszów i t. p.

Dla przeprowadzenia studjów w tej kwestji delegowany będzie przez ministerstwo sprawiedliwości do Anglji i Francji jeden z wyższych sądowników.

Przymusowa organizacja młynów

będzie wprowadzona dekretem

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, już w najbliższym czasie ogłoszony zostanie dekret Prezydenta Rzplitej w sprawie przymusowej organizacji młynów. Przymusowa organizacja młynów oparta będzie na systemie koncesyjnym. W myśl dekretu nastąpi podział młynów na młyny handlowe i gospodarskie z tem, że do obrotu będzie mogła być dopuszczona mąka tylko z młynów handlowych. Na własne potrzeby rolnicze będzie mogła być przeznaczona mąka tylko z młynów gospodarskich.

Ustawa jest ramowa i daje duże upoważnienia ministrowi spraw wewnętrznych, który będzie głównym wykonawcą tej ustawy.

Należy zauważyć, że dekret Prezydenta Rzeczypospolitej przewiduje przymusowe magazynowanie przez młyny 6 proc. tygodniowych zapasów zboża.

W ten sposób z zakresu przymusowej organizacji rolnictwa na razie realizowany zostaje przymus organizacyjny w młynarstwie.

Wśród sfer gospodarczych komentowany jest fakt, że komisja międzyizbowa ustosunkowała się przychylnie do ewentualnego projektu zakazu budowy nowych młynów, rozbudowy istniejących i uruchomienia nieczynnych młynów.

Ogólno-Polski Zjazd Mleczarzy

Komitet Organizacyjny przy Spółdzielni podaje do wiadomości publicznej, iż 25 lipca 1934 r. ma się odbyć w Warszawie Ogólno Polski Zjazd mleczarzy z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zjazd ten ma na celu zrzeszenia wszystkich mleczarzy w jednym związku, obrony ich interesów zawodowych, samopomoc członkowską, szerzenie wiedzy fachowej, zdobycia długoterminowych kredytów, zainicjowanie cechu mleczarskiego, kasy wzajemnej pomocy i t. p.

Zjazd ten, jako pierwszy tego rodzaju, wzbudził olbrzymie zainteresowanie śród mleczarzy w Polsce.

Mleczarze, pragnący wziąć udział w zjeździe, winni się bezzwłocznie zarejestrować w Komitecie Organizacyjnym przy Spółdzielni Ogrodniczo-Rolniczo-Wytwórczej „Expport Import" w Warszawie, przy ul. Grzybowskiej 16 m. 23 codziennie, od 5-7, z wyjątkiem niedziel i świąt, — do dnia 30-go czerwca 1934 r. włącznie.

Zamiejscowi mogą się zarejestrować listownie.

Stopniowej likwidacji Państw. Zakładów Zbożowych domagają się sfery rolnicze

W kołach rolniczych podnoszona jest konieczność stopniowej likwidacji Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych i przerzucenia głównej wagi na akcję rejestrowego zastawu rolniczego.

Skarb państwa odczuwa ciągle zwiększenie ciężarów z powodu interwencji rolniczej i musi się odwoływać do coraz to nowych źródeł dochodów. Również aparat handlowy, znajdujący się w obliczu zupełnej likwidacji, odczuwa dotkliwe skutki akcji interwencyjnej. Kapitał prywatny niemal zupełnie został już odstręczony od angażowania się w handlu zbożowym, co niewątpliwie będzie miało szkodliwe konsekwencje dla gospodarki rolnej jako całości.

Akcja P. Z. P. Z. okazała się nieskuteczną, a tymczasem Państwowe Zakłady Zbożowe zamroziły w posiadanem zbożu kilkadziesiąt miljonów złotych, a upłynnienie tej kwoty nastręcza duże trudności.

Organizacje rolnicze wyrażają pogląd, że raczej należałoby większy nacisk położyć na akcję oddłużeniową, którego zobowiązania sięgają 4 miljardy 300 tys. zł. (Gdy obecnie prowadzona akcja oddłużeniowa objęła zobowiązania zaledwie na 180 miljon. zł.). W pierwszym rzędzie akcja oddłużeniowa powinna objąć zobowiązania publiczno-prawne długi wobec banków państwowych, niespłacone części ceny kupna, zobowiązania powstałe z działów spadkowych, następnie kredyt krótko i długoterminowy.

Następnie nie mniej ważna jest sprawa bezprocentowego zastawu rejestrowego. Wreszcie w dziedzinie taryf kolejowych niezbędne jest odciążenie kosztów przewozu płodów rolnych z zastosowaniem pewnego uprzywilejowania dla przewozów dalszych. Byłoby to najprawdopodobniej znacznie skuteczniejsze, a przedewszystkiem bez porównania tańsze aniżeli dość kosztowna akcja P. Z. P. Z.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 21.VI

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica—19.00--20,00 żyto—11.80, jęczmień 12.50-13, owies—13-13.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana— 3, otręby żytnie—9—9,50, otręby pszenne — 12,00 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 25 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr.
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 210.40 zł.

GOSPODARSTWO



Jak zrobić dobre masło

Tłuszcz jest w mleku zawieszony w postaci małych, różnej wielkiej kuleczek, które przy wstrząśnieniach, którym ulega śmietana w czasie robienia masła, sklejają się, tworząc coraz to większe grudki.

Gatunek masła zależy od zdolności zmaślania mleka; ażeby ono odbywało się prawidłowo, zwrócić należy uwagę na kilka czynników. Ważnem też jest ekonomiczne wyzyskanie śmietany. Przez nieodpowiednie postępowanie narazić się można na znaczne straty w postaci pozostałego w maśle tłuszczu.

Na zmaślanie wpływa: gatunek śmietany (zawartość tłuszczu i zakwaszenie), oraz temperatura śmietany i otoczenia w czasie zmaślania. Czy proces ten przebiegł prawidłowo, można osądzić po czasie jego trwania, po wyglądzie masła, po ilości tłuszczu w maślance. Masło powinno być gotowe mniej więcej po 45 min., najwyżej po 1 godzinie, powinno wypaść w postaci drobnych krupek, a procent tłuszczu w maślance nie przekraczać 0,5 procent.

Najodpowiedniejsza zawartość tłuszczu w śmietanie, przeznaczonej do wyrobu masła, jest 22—24 procent. Im go jest więcej, tem szybciej, ale i mniej dokładnie się zmaśla. Obecnie zaniechano wyrobu masła ze śmietanki słodkiej; z kwaśnej bowiem nietylko że jest smaczniejsze i trwalsze, ale łatwiej się zmaśla i wydatność jego jest około 3 procent większa. Wpływ stopnia zakwaszenia polega na własnościach sernika, które działają na zmaślanie.

Gdy śmietana jest przekwaszona, sernik twardnieje i trudno oddziela się od kuleczek tłuszczu, przez co opóźnia zmaślanie. Kwasowość tę można łatwym sposobem stwierdzić. Zanurza się łyżkę drewnianą, zamaczaną poprzednio w zimnej wodzie do śmietany, która winna całkiem równo po niej spływać; gdy znajdują się w niej grudki sernika dowodzi to przekwaszenia, gdy są pęcherzyki powietrza, śmietana jest niedokwaszona. Smak śmietany przekwaszonej jest gorzkawy.

Masło ze śmietany niedokwaszonej jest nietrwałe i bez smaku.

Temperatura śmietany najkorzystniejsza jest 10 — 14 stopni C. Gdy jest ona za wysoka, kuleczki tłuszczu są płynne i po sklejeniu mogą się znowu rozkleić; przy zbyt niskiej temperaturze kuleczki są twarde, co utrudnia ich zlepianie.

Temperaturę śmietany trzeba zastosować: 1) do otoczenia (im jest cieplej tem śmietana ma być chłodniejsza); i odwrotnie 2) do kwasowości (im kwaśniejsza śmietana, tem wyższej wymaga temperatury)

Maślnicy nie napełniać zbytnio, bo to opóźnia zmaślanie przy słabszych wstrząsach.

Zbyt krótkie zmaślanie zdarza się rzadko, przyczyną bywa za tłusta śmietana lub za wysoka temperatura; częściej natomiast zachodzi wypadek zbyt długiego zmaślania.

Ma to miejsce wskutek nadmiernej kwasowości, oraz gdy mleko pochodzi od krów zapuszczanych. Pomaga się wtedy przez podgrzanie śmietany do 35 st. Natychmiast jednak, gdy zaczną się wydzielać grudki, ochładza się ją zpowrotem i kończy dopiero zmaślanie.

Po wyjęciu masła z maślnicy, opłukuje się je z maślanki, nie wygniatając jednak równocześnie. Maślanka, znajdująca się między gródkami, ulega łatwo wypłukaniu, przy ugniataniu zaś wgniata się ją do masła. W razie braku dobrej wody pozostawić masło w chłodnem miejscu na mniejwięcej 1 godz., aby samo ociekło, poczem przystąpić do wygniatania.

Do małych ilości masła nadaje się stolnica pochyła (aby woda ściekała), na której ugniata się masło drewnianym wałkiem, podobnym jak do wałkowania ciasta, tylko o karbowanej powierzchni. Masło wygniatane powinno być dość twarde, maziste, wogóle nie da się wygnieść.

Czy jest masło odpowiednio wygniecione, poznaje się, przekroiwszy je. Na przekroju powinna się ukazać drobna rosa, a nie duże krople. Masło przegniecione traci dobrą strukturę.

Inż. H-s.

Hodowla rzodkiewki

Rzodkiewka stała się jedną z podstawowych jarzyn letnich jadłospisów— jada się ją pod wszelkiemi postaciami: jako zakąskę z masłem, jako dodatek do sałatek, których smak bardzo podnosi, wreszcie jako bardzo wykwintną jarzynkę duszoną z masłem.

Wszystko to sprawia, że zapotrzebowanie na nasiona rzodkiewki jest olbrzymie i z każdym rokiem wzrasta.

Hodowla rzodkiewki na nasienie należy do najprostszych i najłatwiejszych. Posiane normalnie dość wcześnie z wiosną rzodkiewki, gdy im się dobrze rozwiną główki korzeniowe, w końcu maja rozsadza się na pulchną grzędę.

Przy rozsadzaniu robi się bardzo staranną selekcję, odrzucając wszystkie osobniki, które nie sformowały dobrych główek korzeniowych, lub też te, które z barwy lub kształtu nie odpowiadają ściśle typowi danej odmiany.

Przy sadzeniu zachowuje się wszystkie prawidła normalnego flancowania: wybiera się do tego dzień pochmurny należy uważać, aby nie zawijać korzonków sadzonych rzodkiewek, ziemię dokoła bardzo mocno obciskamy itd.

Bardzo ważną rzeczą jest, aby posadzić rzodkiewki dokładnie tak głęboko jak rosły poprzednio.

Nasienniki potrzebują dużo miejsca, gdyż wypuszczają wysokie, rosohate i rozłożyste badyle, na których osadzają się strąki nasienne. Najpraktyczniejszem okazało się wysadzanie rzodkiewek na nasienie w odległości co pół metra we wszystkie strony.

RZECZY WESOŁE

Komfort

— Czy pan zadowolony z nowego mieszkania?

— Bardzo! Dom czysty, świeżo zbudowany. Komfort! Nawet gwoździ do wieszania obrazów nie potrzebuję wbijać!

Co pan mówi!

Bo jak mój sąsiad wbija gwoździe w ściany, to koniec przechodzi do mojego mieszkania i na nim wieszam obrazy i ubrania...

Opowiadania rybackie

Dwaj rybacy starają się sobie zaimponować:

— Znam taką rzeczkę, gdzie wystarczy sięgnąć ręką, aby złapać rybę!

— To jeszcze nic! Ja znam taki staw, w którym jest tyle ryb, że jeśli się chce nabrać wody, trzeba ryby najpierw wyjąć!

Biedny tygrys

Pewien podróżnik angielski, przejeżdżając konno przez wieś, niedaleko od dżungli położonej, zauważył, że ogromny tygrys wskoczył przez okno do jednego z domków.

Nie widząc nikogo w pobliżu, podróżnik dał koniowi ostrogę, popędził w pole i pierwszemu napotkanemu hindusowi mówi:

— Prędko! Prędko! Na pomoc! Tygrys wskoczył przez okno do jakiegoś domu!

— Do którego domu?

— Do pierwszego przy wjeździe!

— To mój dom — spokojnie odpowiada hindus.

— A więc wołajcie ludzi na pomoc!

— Zaraz nie tak prędko — mówi hindus. — Czy pan gonił tego tygrysa?

— Nie!

— Więc on sam, z własnej woli skoczył do mego domu?

— Tak!

— W takim razie, niech sobie radzi jak może! Sam sobie winien! Tam jest moja teściowa! Ona mu da radę. Nie trzeba go żałować, poco sam lazł jej w ręce.

Niewidzialny człowiek

Do Pikutkowa przyjeżdża przedsiębiorca widowiskowy i ogłasza barwnymi plakatami:

„Niebywałe atrakcje!
Cudo dwudziestego wieku!
Człowiek niewidzialny!
Wejście 1 zł. Pp. wojskowi i dzieci płacą połowę.

Oczywiście wieczorem cały Pikutków idzie obejrzeć „cudo dwudziestego wieku". Po opłaceniu biletu wstępu, widzowie wchodzą do małego namiotu w którym.. nic nie widzą.

Sądząc, że przedstawienie dopiero się zacznie, spokojnie oczekują. Po godzinie ukazuje się przedsiębiorca i mówi:

— Przedstawienie skończone.

Jakto — zrywa się burza protestów. Jakto skończone? Przecie myśmy nic nie widzili! Granda!

— A jak można widzieć niewidzialnego człowieka?—odpowiada przedsiębiorca.

Sąd Salomona

Cyklista jadąc przez wieś, pzejechał na śmierć tłustą gęś. Właściciel gęsi domaga się zapłaty, ceniąc przejechanego ptaka, cztery złote. Cyklista daje dwa złote, bo więcej nie ma!

Awantura!

Koniec końców obie strony udają się do wójta. Wójt kładzie kres awanturze:

— Daj pan, panie cyklista te dwa złote. Ja dołożę jeszcze dwa. Tym sposobem właściciel gęsi będzie zadowolony, pan też, a i ja też, bo wezmę sobie gęś.

Z wiejskiego podwórka

ZGUBIONE SZCZĘŚCIE
(OPOWIADANIE)

Na rozdrożu, za wsią, stała stara, pochylona karczma. Zachodzące słońce oświecało jej omszony dach, ześlizgując się po wytartych gontach. Obiegłszy tę podziurawioną ruderę, zeskoczył złoty promyk słońca do przystającego ogródka, muskając po drodze pnącą się winorośl i krzaki malin posadzonych w dwa rzędy, na wzór królewskiego orszaku. Prastare lipy stojące tuż przed karczmą, przy ostatnich tchnieniach dnia, wydawały się bardziej wyniosłe, niż zwykle. Wreszcie igrające słoneczko uśmiechnęło się poraz ostatni do ludzi, spojrzało po szerokim świecie zarumienioną twarzyczką i — schodząc za góry — zgasło, jak gasną gwiazdy o świcie.

— — — — — — — — — —

Białym, biegnącym ku karczmie gościńcem, szedł przygarbiony wędrowiec. W prawej ręce dzierżył sękaty kij, którym podpierał swą chuderlawą postać, a na lewej unosił skórzana torbę, przy kurzoną pyłem z szerokiej drogi.

Na plecach miał zniszczoną doszczętnia sukmankę, przeszywaną czerwonemi sznurkami.

Szedł wolno z opuszczoną głową — coś rozważał. Nawet nie zauważył, jak znalazł się przed karczmą — przystanął... Popatrzył na nią obłąkanemi oczyma i usiadł pod rozłożystą lipą na ławie.

Przyszły mu na myśl jakieś błogie czasy.

...Hej! bo piękne też one były, kiej to człowiek o takiej porze, jak teraz, wracał z pola do domu, gdzie z gorącą strawą, czekała żona, nucąc dziecinie kołysankę:

„Uśnij-że mi uśnij,
Pan Jezus cię uśpi...
Aniołek obudzi
Pójdziemy do ludzi".

A gdy przyszła niedziela człek, przybrany odświętnie, do kościoła pobieżał pomodlił się gorąco a szczerze, prosząc Boga o zachowanie dobrego gospodarstwa; po południu gazetę poczytał i pogwarzył wesoło z gazdami...

Hej! byłyż to czasy były!

Podniósł oczy — znowu spojrzał na karczmę i utkwił wzrok w jej małych drzwiach.

Zpróchniałe drzewo bieliło się kredowym kolorem, a zardzewiałe zawiasy, za lada otwarciem skrzypiały, jak nienasmarowane koło u wozu. Po opalonej na bronzowo twarzy wędrowca potoczyły się kropliste łzy, zostawiając za sobą powłóczysty ślad.

Starzec zatrząsł się i powstał — chciał odejść.

Wtem zgrzytnęły zawiasy, rozwarły się szeroko drzwi ukazując chudego, jak szczapa żyda — karczmarza.

— Ny — ozwał się ten — co wi gospodarzu chcecie, kiedy tak na moje drzwi spoglądacie — co?

— Patrzę, patrzę i nijak mi się w głowie pomieścić nie może, jakim sposobem przez te małe drzwi potrafiła przejść moja zagroda, konie, krowy i wogóle cały majątek.

Żyd zmiarkował, co mu przez to wędrowiec chciał powiedzieć. Przypomniał sobie pewnego zamożnego wieśniaka, który przed laty przepił w jego karczmie cały swój dobytek i o żebraczym kiju, poszedł w świat, zostawiając na łasce losu żonę i dzieci... Tak, to był on!...

Szkoda, że dopiero tak późno nauczył się rozumu.

Szmul zamknął drzwi i odszedł...

A starzec zgarbiony, opierający się na sękatym kiju szedł dalej w świat, szukać szczęścia zgubionego w karczmie.

Jan Koprowski.

Kronika

Czerwiec
(ma dni 30)

Kiedy łąkę chłopek kosi —
— święty Jasio deszczem rosi.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

24 niedziela — 5-ta po Ziel. św. Nar. Jana Chrz.
25 poniedziałek — Wilhelma.
26 wtorek — Jana i Pawła męcz.
27 środa — Władysława króla
28 czwartek -- Ireneusza
29 piątek — Piotra i Pawła ap.
30 sobota — Emilji

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
24	3 g. 14 m.	20 g. 01 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
25	3 „ 14 „	20 „ 01 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
26	3 „ 15 „	20 „ 01 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
27	3 „ 16 „	20 „ 01 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
28	3 „ 16 „	20 „ 01 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
29	3 „ 16 „	20 „ 01 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
30	3 „ 17 „	20 „ 01 „	15 „ 38 „	— „ — „
Pełnia księżyca dnia 27 o godz. 6 min. 8.				

Przyjmowanie interesantów przez p. Wojewodę

„Pan Wojewoda Kielecki interesantów przyjmować będzie w Urzędzie Wojewódzkim we wtorki i czwartki od godz. 11-ej do 14-ej z wyjątkiem przypadających na te dni świąt — za uprzedniem zgłoszeniem się u Sekretarza p. Wojewody (pokój Nr. 24).

W wyjątkowych przypadkach interesanci mogą być przez p. Wojewodę przyjęci i w innych dniach — po uprzedniem jednak porozumieniu się i uzyskaniu zgody na przyjęcie, za pośrednictwem Sekretarza p. Wojewody.

Sekcja O.P.L.G.

Przewodniczący p. mjr. Mucha.

Członkowie: pp. Weychert, komendant P. P., Kucharski, mgr. pracownik W.W.S.P., Gromczewski — nacz. Urzędu Telefonicznego, Żurowski — pracownik Zarządu Kanaliz. i Wodociąg., Poniatowski — inż. Wytwórni Broni, Romanowski — nacz. Urzędu Pocztowego, Piątek — referent Starostwa, Dryll — sekretarz Sądu Okręgowego, Przedstawiciel Wojska, Przedstawiciel Komisji Porozumiewawczej.

Zjazdy w Radomiu

W ostatnim tygodniu, a mianowicie w dniu 14 i 17 czerwca odbyły się w Radomiu w Sejmiku dwa zjazdy O.T.K. i K.R. Związku Zj. Mł. W.

Wobec zaszłego tragicznego wydarzenia w stolicy, któremu musimy poświęcić więcej miejsca, szczegółowe sprawozdania ze zjazdów regionalnych zamieścimy w następnym numerze.

Tu musimy tylko podkreślić, że zjazdy obradowały z całą powagą, a rezultaty obrad, niewątpliwie będą korzystne w dalszym rozwoju prac.

Wybór p. dyr. Niedbalskiego na Prezesa Zw. Zj. Mł. Wiejskiej redakcja wita, jako niezwykle szczęśliwe — powierzenie kierownictwa Związku, na tutejszym terenie, w doświadczone ręce działacza społecznego pracującego od dawna wśród ludu.

Z RADOMSKIEGO

Do Byłych Wychowanków i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego

W dniu 8 lipca 1934 r. odbędzie się Walny Zjazd Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół Rolniczych w Szkole rolniczej.

Zjazd rozpoczęty będzie Mszą św. w kościele „Farnym" o godz. 9-ej rano przy współudziale uczniów z Wacyna.

Obrady Zjazdu rozpoczną się o godzinie 11-ej przed południem z następującym porządkiem dziennym. 1) Zagajenie, 2) powołanie prezydjum, 3) odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, 4) Sprawozdanie zarządu za rok 1933/4, 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej 6) Referat — sprawy gospodarcze, 7) sprawy bieżące, 8) walne wnioski.

Prosimy o konieczne przybycie.

Równocześnie prosimy tych byłych Wychowańców i Wychowanic, którzy nie należą do Związku Szkół Rolniczych hodowlanych, ogrodniczych mleczarskich i t. p. (niższych średnich i wyższych) zamieszkałych na terenie powiatu radomskiego o wzięcie udziału w tym Zjeździe i przystąpienie na członka tegoż związku, by powiększyć jego szeregi do pracy pożytecznej dla Państwa i wsi.

Zarząd.

Zjazd dawnych uczniów

W niedzielę 8 lipca r. b. w Szkole Rolniczej w Wacynie odbędzie się zjazd b. wychowanków i wychowanek szkół rolniczych zamieszkujących w pow. Radomskim. Należy przypuszczać, że zjedzie się ich wielu, bo jest o czem pomówić w dzisiejsze czasy, kiedy trzeba dobrze głową pracować na swem gospodarstwie. Szkoła witać ich będzie jak najserdeczniej, jak matka swoje ukochane dzieci.

Stan zasiewów na polach szkolnych

Naogół w okolicach Wacyna zbiory zapowiadają się dobrze. Zboża i inna roślinność przetrwały szczęśliwie suszę, chłody i mrozy. Natomiast w innych okolicach przymrozki uszkodziły ziemniaki, fasole i ogórki, a susza dała się mocno we znaki szczególnie owsom, jęczmieniom i pastewnym burakom.

Jeśli chodzi o żyto wacyńskie, to przedstawia się ono bardzo okazale i obiecuje ładny zbiór słomy i ziarna (drugi odsiew). Próbkę można oglądać w Sejmiku. Komu się ono podoba (Wczesne Puławskie), ten może sobie w Wacynie wymienić na siew. W zeszłym roku gospodarze wymienili 70 metrów i są z tego zadowoleni.

W życie mamy poletka doświadczalne nawozowe (po 50 metrów kwadratowych) a mianowicie: I — bez nawozu, II—superfosfat i sól potasowa, III— superfosfat i saletra, IV—sól potasowa i saletra, V—superfosfat, sól potasowa i saletra.

Chcemy się przekonać, czego brak naszej glebie i czego potrzebuje nasze żyto, czyli za co najlepiej odpłaci ziarnem i słomą.

P s z e n i c a. Ziarno siewne oryginalne, sprowadziliśmy z Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Sobieszynie, która położona jest na glebach podobnych do Wacyńskich. Pole pszenicy widokiem swym cieszy oko i zapowiada dobry zbiór. Ci gospodarze czytelnicy, którzy pragnęliby wymienić lub nabyć ziarno siewne I odsiew naszej wysokolitewki Sobieszyńskiej — powinni wcześniej zapisać się w szkole lub Spółdzielni. Szkoła płaciła za ziarno bardzo drogo, bo podwójnie, ale sprzedawać będzie po cenach zupełnie przystępnych.

Prowadzimy p o l e t k a d o ś w i a d c z a l n e odmianowe następujących pszenic sprowadzonych z Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Zdanowie (Sandomierz): Grubokłosy Załęskiego, Ostka Mikulicka, O. S. z Poznania, Dankowska Selekcyjna, Tryumf Mikulicki i Graniatka Dankowska. Próbki tych pszenic, zerwane 20 czerwca można oglądać w Sejmiku, obok lokalu Spółdzielni. Dzięki poletkom chcemy się przekonać, które odmiany sa najodpowiedniejsze w Wacynie. Dotychczas dobrą opinję ma wysokolitewka Sobieszyńska.

S t a n r o i dzięki stosowaniu sztucznej węzy przedstawia się zupełnie zadawalająco. Roje, które zimowały na 5 plastrach, obecnie mają po 15. Pszczoły pięknie ciągną plastry na węzie i niemal wszystkie plastry napełnione są miodem. W tych warunkach miodobranie i rozrojanie zapowiada się pomyślnie. Niepokoi nas fakt, że z drugiej strony Radomia, na przedmieściu pojawiła się choroba pszczół, której rozeznać nie mogliśmy w Szkole więc odesłaliśmy do specjalnych stacyj badawczych w Bydgoszczy i Lwowie.

Czas wielki poddawać rojom sztuczną węzę, którą można nabyć w Szkole lub w Spółdzielni.

Zwiedź Czytelniku, przy okazji Szkołę Rolniczą w Wacynie i jej gospodarkę zbadaj na miejscu, bo czytając co tydzień w tem miejscu kronikę wacyńską, może wszystkiemu niedowierzając chcemy, abyś naocznie przekonał się, że co jest dobrego — to tak je nazywamy, a braków i błędów nie ukrywamy. Chętnie też korzystamy z rad doświadczonych rolników.

Więc dowidzenia w Wacynie.

Uroczysta manifestacja żałobna w Zakrzowie

Dnia 17-go czerwca o godz. 11-ej w lokalu szkolnem odbyła się uroczysta akademja żałobna w której wzięły udział: Związki Strzeleckie z gm. Zakrzów, Ochotnicza Straż Pożarna, Kółko Rolnicze oraz liczni przybyli mieszkańcy gm. Zakrzów. Przemówienie poświęcone ś. p. Bronisławowi Pierackiemu, Min. Spr. Wewnęttznych wygłosił p. Stanisław Gocel— przewodniczący Gminnego Komitetu Ochodów i Uroczystości, poczem uchwalona została rezolucja, którą przesłano do Prezydjum Rady Ministrów. Oto treść rezolucji: „My mieszkańcy gminy Zakrzów wstrząśnięci do głębi wiadomością o ohydnej zbrodni dokonanej na ś. p. Bronisławie Pierackim, jednym z pierwszych żołnierzy walk niepodległościowych, niestrudzonym pracownikiem budującym Wielkość i potęgę Rzeczypospolitej i najlepszym synem Polski, pogrążeni w żałobie ślemy Prezydjum Rady Ministrów wyrazy najgłębszego bólu. Ślubujemy gotowość do współpracy z Rządem w obronie ładu wewnętrznego Państwa, oraz ścigać i piętnować będziemy z całą bezwzględnością tych wszystkich moralnych sprawców zbrodni, którzy starają się ukryć poza skrytobójcą! — Następują podpisy wszystkich biorących udział w żałobnej akademji.

Wystawa prac szkolnych w Zakrzowie

Celem podniesienia życia kulturalnego wsi polskiej, oraz zwalczania braku zrozumienia do przedmiotów obowiązkowych w szkole, jak: zajęcia praktyczne, roboty kobiece i rysunki, kierownictwo szkoły zorganizowało w dniach 14 i 15 czerwca wystawę prac szkolnych młodocianych artystów i artystek Olbrzymia sala wypełniona była pięknemi robotami jak; makaty, hafty, koszulki, bluzki, monogramy, wzorzyste rysunki z wszystkich klas, rysunki z wyobraźni na dowolny temat, roboty z drzewa, dykty, tektury. Wśród eksponatów zwracał na siebie uwagę aeroplan RWD. 6. Wykonany przez ucznia klasy VI Tyczyńskiego, oraz piękne makaty wykonane przez uczennice klasy V i VI. Pięknie udekorowana sala wyłącznie pracami szkolnemi zwracała powszechną uwagę zwiedzających.

Nauczycielstwo obok zadowolenia wewnętrznego dziś ma jeszcze i tę pewność, że w przyszłym roku szkolnym nie znajdą się tacy rodzice, którzy żałować będą drobnych wydatków na nici, jedwab, kredki, dyktę lub papier.

Zakończenie roku szkolnego w Zakrzowie

Na zakończenie roku szkolnego miejscowe szkolne kółko teatralne wystawiło przepiękną baśń w 3-ch odsłonach pt. „Zaśnij Oczko".

Zamiast biletów sprzedawane były znaczki na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół powszechnych Rozsprzedano znaczków 5 cio, 10, 20 i 50 groszowych na łączną kwotę 23 zł. 80 gr. Jest to dość znaczna kwota, jeśli się zważy niską cenę rozsprzedawanych znaczków.

Młodociani adepci sztuki nagradzani byli hucznemi oklaskami. Reżyserka i kierowniczka kółka teatralnego szkolnego w Zakrzowie p. Jadwiga Gocelowa w b. r. szkolnym wystawiła z dziatwą szkolną z kolei 3 cią sztuczkę, oprócz szeregu inscenizacyj i deklamacyj, któremi dziatwa szkolna popisuje się na wszelkich uroczystościach państwowych.

Święto Pieśni i Wychowania Fizycznego w Zakrzowie

Z inicjatywy Pana Inspektora Szkolnego w dniu 10 czerwca b. r. odbyło się w Zakrzowie „Święto Pieśni" i „Wychowania Fizycznego".

Udział w tym Święcie wzięły Szkoły: Zakrzów, Cerekiew i Gulin. Ogółem przybyło Dziatwy Szkolnej ponad 500, przyczem bardzo licznie przybyli rodzice dzieci szkolnych. Święto Pieśni rozpoczęło się uroczystem nabożeństwem w miejscowem kościele, które odprawił ks. Józef Kaczmarczyk. W czasie nabożeństwa dziatwa szkolna z Cerekwi odśpiewała szereg pieśni religijnych: „Kiedy ranne wstają zorze", „Pod Twą obronę", oraz pieśń religijną z XIV wieku „Bogarodzica". Po nabożeństwie na placu szkolnem wygłosili krótkie przemówienia pp. Gocel Stanisław — kierownik Szkoły z Zakrzowa, oraz Kozioł Feliks — kier. szkoły z Cerekwi, podkreślając znaczenia śpiewu i wychowania fizycznego w szkole, wychodząc z założenia, że „ciągła praca, brak rozrywek czynią Jaśka tępym chłopcem". Ze tak jest w istocie, to świadczyć mogą dzieci, którzy darować mogą nauczycielowi każdą godzinę lekcyjną rachunków, czy polskiego, byleby (broń Boże!) śpiewu lub ćwiczeń cielesnych! W I-szej części programu wystąpiły do popisu w śpiewie szkoły: Zakrzowska i Cerekiewska dając 16 pieśni: były to przeważnie wesołe piosenki legjonowe, skoczne mazurki i ogniste krakowiaki. Najlepiej odśpiewano: „Brygadę dziecięcą", „Hej koledzy i „Krakowskie wesele" — na 3 głosy. W II części programu wystąpiła szkoła Gulin, prowadząc wzorowo lekcje gimnastyki, oraz gier i zabaw. Całość wypadła wspaniale. Rodzice nagradzali dziatwę rzęsistemi oklaskami dziękując Szanownemu Nauczycielstwu za położone trudy nad ich dziećmi. Chórem kierowali pp. Gwik Roman z Zakrzowa i Feliks Kozieł. Ćwiczenia cielesne, gry i zabawy prowadziła p. Grzywaczowa nauczycielku z Gulina.

Z KOZIENICKIEGO

Z życia strzeleckiego w Zwoleniu

W dniu 20 maja b. r. w miejscowym Domu Ludowym została odegraną pod reżyserją p. Styczyńskiego sztuka w 3 aktach p. t. „Jego Kapralska Mość". Dochód z przedstawienia w sumie 97 zł. 90 gr. całkowicie przeznaczony został na cele miejscowego oddziału Z. S.

W dniu 31 maja b. r. pod przewodnictwem P. Jana Galewskiego odbyło się roczne Walne zebranie członków oddziału Związku Strzeleckiego, na którem między innemi zatwierdzono sprawozdanie z wykonania budżetu za rok ubiegły, uchwalono nowy budżet na rok 1934/35 oraz dokonano wyborów nowego zarządu i komisji rewizyjnej.

Ze sprawozdania wynika, że budżet za rok ubiegły wykonany został w dochodach w sumie 1313 zł. 85 gr. i w wydatkach w sumie 1216 zł 46 Uchwalony budżet na rok 1934/35 wynosi tak w dochodach jak i w wydatkch 1600 zł.

Do zarządu zostali wybrani: jako prezes P. Feliks Jackowski, członkowie PP. Jakób Mordziński, Mieczysław Gałązkiewicz, Stanisław Marchewka Zastępcami członków Zarządu wybrano pp. Stanisława Kulawika, Edwarda Janczyka i Piotra Warchoła. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. Styczyński, Aksamitowski, Zakrzewski.

Wybory do Rady Miejskiej

W dniu 27 maja 1934 r. odbyły się wybory do rady miejskiej. Miasto zostało podzielone na 3 okręgi wyborcze, w których złożono następujące listy kandydatów na radnych: w okręgu I listę Nr. 1 Bloku Gospodarczo — Społecznego, kompromisową i jedną listę żydowską, w okręgu Nr. 2 jedną listę polską kompromisową i 3 listy żydowskie i w okręgu Nr. 3 jedną listę kompromisową polską, oraz j dną żydowską, przyczem ta ostatnia ze względów formalnych została unieważniona. W dniu głosowania o ile chodzi o kompromisowe listy polskie, to walkę z sobą prowadzili kandydaci na radnych członkowie stronnictwa narodowego z kandydatami z obozu BBWR, lecz członkowie Stronnictwa Narodowego ponieśli zupełną klęskę i nie przeprowadzili do rady ani jednego kandydata. Wynik wyborów przedstawia się następująco: na ogólną ilość 16 mandatów polacy otrzymali 10 mandatów, z których 7 przypadło dla członków BBWR, a pozostałe 3 dla bezpartyjnych. Pozostałe 6 mandatów otrzymali żydzi, z których 4 przypada dla sjonistów i 2 dla ortodoksów.

Wizyta Ks. Biskupa w Zwoleniu

W dniach 29, 30 i 31 maja b. r. gościł w Zwoleniu objeżdżający dekanat J. E. Ks. Biskup Jasiński, i z tego powodu przez kilka dni panował w Zwoleniu podniosły nastrój. Przybywającego do Zwolenia Ks. Biskupa witali przedstawiciele wszystkich znajdujących się na terenie miasta Instytucyj i organizacyj oraz tłumy wiernych z miasta i okolicy. W dniu 31 maja celebrował J. E. Ks. Biskup, prowadzony przez p. Starostę Czesława Kowalskiego, procesję Bożego Ciała. Po uroczystościach Bożego Ciała, J. E. Ks. Biskup Jasiński, żegnany i odprowadzony przez tłumy wiernych, odjechał do sąsiedniej parafji wsi Sucha.

Z Gniewoszowa. W dniu 10 czerwca b. r. odbyło się tu święto P.W. i W.F. dla oddziałów strzeleckich z terenu gmin Sarnów i Sieciechów, oraz święto pieśni i w. f. szkół powszechnych z tychże gmin. W uroczystości tej wzięły czynny udział oddziały Z. S. Gniewoszów, Sieciechów, Borch, Sławczyn, Nagornik, straże pożarne z Gniewoszowa i Zajezierza, dzieci szkół powszechnych i tłumy publiczności z okolicy.

O godzinie 8.30 przyjął raport od oddziałów Ż.S. ppor. Stachura, opiekun oddziału, i przy dźwiękach orkiestry 15 p. p. oddziały pomaszerowały pod dowództwem ppor. rez. Bociana na mszę do Oleksowa. Po wysłuchaniu mszy i kazania okolicznościowego, oddziały przybyły do Gniewoszowa, gdzie odbyła się defilada.

Popołudniowy program, który się rozpoczął o godzinie 13.30, podzielony był na dwie części: a) święto p.w. i w.f. b) święto pieśni i wychowania fizycznego.

P. Gutkiewicz kier. szkoły, pięknem przemówieniem rozpoczął ten program.

Na święto p. w. i w. f. złożył się wielobój, w którym wzięły udział wszystkie oddziały Z S. W zawodach inkywidualnych pierwsze miejsce w biegu na 100 m. osiągnął junak Smolarczyk z Gniewoszowa — strzelaniu — junak Kosmola ze Sławczyna — marszu 10 km. — junak Głogowski z Gniegoszowa — skoku wzwyż — junak Niedzielski z Sieciechowa — rzucie granatem — junak Smolarczyk z Gniegoszowa. Po zawodach odbyła się dekoracja zawodników żetonami.

Przybycie orkiestry pułkowej, śliczna pogoda i rozległe błonia przyczyniły się, że święto to wypadło imponująco.

Niemniej uroczyście wypadło święto pieśni i w. f. szkół powszechnych.

W czasie zawodów przygrywała orkiestra 15 p. p. która swoim pięknym repertuarem zwabiła całą okolicę. Orkiestrę tę dał bezinteresownie oddziałowi Z. S. w Gniewoszowie d-ca 15 pp. p. pułk. Wojakowski, za co Zarząd i Komenda Oddziału składa Mu serdeczne podziękowanie.

Z KONECKIEGO

Z Bliżyna piszą nam, że w dniu 20 maja b. r. w Zielone Święta odbyła się w Bliżynie zabawa Koła sadowników na którą to przybyło sporo gości nietylko z gminy, ale nawet z m. Końskich, a między innemi byli obecni p. starosta Sowiński, instruktorzy rolni p. inż. Białecki i p. inż. Styka, a ze Skarżyska zarząd Kółka rolniczego i inni.

Zabawa z muzyką rozpoczęła się w Domu Ludowym o godzinie 8 wieczorem, a przedtem odbyło się wspólne zwiedzanie kilku gospodarstw przodowniczych na osadzie Langiewiczówka. Jak wiadomo, że przed kilku laty, gdzie obecnie znajdują się gospodarstwa ogrodnicze, rósł dość lichy las, a po rozparcelowaniu ziemi i wykarczowaniu, włożono wiele pracy i obecnie na wszystkich prawie osadach — parcelach, zasadzono z inicjatywy p. starosty Henryka Sowińskiego drzewka owocowe, co razem stanowi, jakby jeden zwarty sad, stanowiący parę tysięcy drzew owocowych odpowiednio dobranych, tak pod względem gatunków, jakości i odmian nadających się do naszej ubogiej ziemi i piasków.

Zwiedzanie wspólnie z panem Starostą gospodarstw było dla nas włościan niezmiernie sympatyczne i rzeczowe, ponieważ pan Starosta bardzo szczegółowo interesował się naszem gospodarstwem i sposobem gospodarowania, a tembardziej, że pan Starosta, jako były rolnik dobrze nas rozumiał w naszej pracy i to właśnie dało nam wiele otuchy do dalszego czynu, nie tylko w gospodarstwach własnych, ale też do wspólnej pracy gospodarczej w okolicznych wioskach gminy.

Należy spomnieć, że nasza gmina Bliżyn jest wyjątkowo uboga i w tym roku przy specjalnem staraniu się pana Starosty otrzymaliśmy kredyt na zakup kartofli - sadzeniaków, z Banku Rolnego w Kielcach, w sumie 2.000 zł., które to zostały podzielone między drobnemi rolnikami.

Po zakończeniu zwiedzania gospodarstw przodowniczych odbyły się w sali: zabawy, wspólna pogadanka pana Starosty z Kółkowiczami, a później na ogólnej sali zebrały się członkinie miejscowego Koła gospodyń Wiejskich i goście do których pan Starosta przemówił bardzo serdecznie, wyrażając swoje uznanie dla gospodarzy zwiedzanych gospodarstw i zachęcał do dalszej pracy gospodarczej członków Kółka Rolniczego i członkinie Koła Gospodyń Wiejskich.

W imieniu zebranych gospodarzy podziękował za przybycie panu Staroście i za prace fachowo społeczną instruktorom naszym p. inż. Styce i p. inż. Białeckiemu, przewodniczący Koła Sadowników J. Winiarski. Radca Izby Rolniczej p. Nowak w przemówieniu swoim, podkreślił wielkie znaczenie, jakie ma dla ludności powiatu Starosta-Społecznik, z którym drobni rolnicy będą obecnie współpracowali dla wsi i całego Kraju dobra.

J. W.

Ze wsi Przyłogi otrzymaliśmy ciekawą korespondencję p. Józefa Dulewicza, którą poniżej zamieszczamy.

Wieś w której mieszkam posiada około 100 mórg łąk, lecz jakie to łąki, podmokłe, porosłe mchem i sitowiem pożytek z nich żaden. W roku ubiegłym, dzięki pomocy technicznej Wydziału Powiatowego, partja łąk została odwodniona i owoce tej pracy były zupełnie widoczne. Podczas mokrych lat dochodzi do tego, iż łąki nie są nawet koszone, bo nie sposób na nie ani wejść, a t e m b a r d z i e j wjechać. A jeżeli zostaną skoszone to licha trawa najwyżej nadaje się na ściółkę, zaś ludność Przyłóg w dawnych czasach musiała siano kupować. Nie doszliśmy jeszcze do takiej kultury jak np. Niemcy, którzy mają łąki 3 kośne, a do tego trawa jest pierwszorzędnej jakości.

Gdyby nasza ludność chciała zrozumieć jak wielką korzyść daje racjonalne odwodnienie łąk, całe gospodarstwa nasze stanęły na nogi, bowiem podstawą gospodarstwa są łąki.

Dowiedzioną rzeczą jest, że na łąkach mokrych rośnie trawa kwaśna — turzyca, mech, skrzyp i nic więcej. Często słyszy się, jak gospodarze mówią, jak wykopie się rowy to trawy zupełnie nie będzie, a teraz to jaką taką mamy; moim zdaniem mylą się, bowiem z jednej strony słusznie nie będzie trawy złej, gdyż ona przy nadmiernej ilości wody może tylko istnieć, a gdy uregulujemy wilgotność musi zginąć. Dlaczego na pole uprawne wozimy nawóz, o ile jest mokre orzemy w wysokie zagony i dbamy o to, aby się coś urodziło, a o łąkach zupełnie zapominamy — skąd ma się wziąć trawa jeżeli jej nie zasiejemy. Mało kto w naszej wsi stara się o to, aby jakkolwiek tę łąkę użyźnić i rok rocznie choć po kawałku podsiać, wówczas po kilku latach doślibyśmy do dobrej łąki.

Nie wiem tak dobrze jak trzeba racjonalnie uprawiać łąkę, ale przecież gdyby się ktoś tem zainteresował i zwrócił się do agronoma powiatowego, przypuszczam, że z chęcią udzieliłby wskazówek. Dlaczego z łąki chcemy jaknajwięcej brać, a jej nic nie dajemy i dlatego zaledwie tyle otrzymujemy siana, że gospodarzowi przy dużej ilości łąk, posiadającemu do 10 mórg, wystarczy do wyżywienia jednej krowy i jednego konia.

Mam nadzieję, że po uregulowaniu wilgotności na naszych łąkach, dzięki pomocy technicznej Wydziału Powiatowego, ludność naszej wsi zainteresuje się i zrozumie potrzebę uprawy łąk i dojdzie do dobrego siana.

J. D.

Korzyści z meljoracji mieszkańców Obnamowiec

Oddajemy głos zainteresowanemu obywatelowi p. Władysławowi Ostrowskiemu.

Pisze on: po przeprowadzeniu meljoracji na łąkach w Spinku miałem następujące rezultaty: przed meljoracją sprzątałem z 1 morgi 150 prętów łąki— 4 fury, licząc po 5 metrów — 20 metrów siana, bardzo lichego i kwaśnego, którego nie chciał inwentarz jeść, po zmeljorowaniu miałem 5 fur po 5 metrów to jest 25 metrów bardzo dobrego siana. Tak było w pierwszym roku po meljoracji, a mam nadzieję, że w tym roku będę miał więcej, gdyż trawy podsiane przy zastosowaniu sztucznych nawozów i kompostu już nadają się do korzenia, tak że jesteśmy bardzo zadowoleni z meljoracji. Ja i moi sąsiedzi, którzy mają łąki w Spinku przekonaliśmy się, że meljoracja jest bardzo potrzebna, gdyż przez meljorację możemy osiągnąć większe zbiory siana.

Jesteśmy wdzięczni Wydziałowi Powiatowemu za udzieloną nam pomoc przy meljoracji naszych łąk.

Władysław Ostrowski.

Z IŁŻECKIEGO

Uroczystość żałobna w Ciepielowie

W dniu 17 czerwca b.r. osada Ciepielów obchodziła smutną uroczystość żałobną z powodu tragicznej śmierci ś.p. Bronisława Pierackiego — Ministra Spraw Wewnętzznech.

Miejscowe społeczeństwo wzruszone do głebi wiadomością o potwornym mordzie, zebrało się przed kościołem i po uformowaniu pochodu ruszyło przez Rynek, kierując się w stronę budynku szkolnego.

Przed domem gminnym i szkolnym powiewały chorągwie żałobne — przypominając straszną tragedję narodu, barbarzyński mord w dniu 15 Czerwca. Do zebranych przemówił Prezes Gminnego Komitetu BBWR p. Pietrkiewicz Stanisław — przypominając smutną chwilę tragedji przy ulicy Foksal — tak haniebnie zapisaną w kartach naszej historji przez ludzi wyzutych ze wszelkich uczuć człowieczych i obywatelskich.

Następnie przemówił p. poseł Długosz Wacław :— wspomnieniem zbrodni wzruszył uczucia patrjotyczne, na twarzach zebranych zamalował się wyraz ogromnego oburzenia — łzy pojawiły się w oczach słuchaczy, dotkniętych bolesną stratą kochanego żołnierza Rzplitej. Słuchano w skupieniu słów patrjotycznych w trosce o dobro Ojczyzny, tracącej jednego ze swych synów, który mieczem walczył o jej byt niepodległy, a siłą swego rozumu, mądrością męża stanu, budował życie społeczne — cementował naród — kierował jego myśli ku budowie Mocarstwa. Wrażenie mocne dodało bodźca do pracy jeszcze intensywniejszej jeszcze wytrwalszej — dążącej do jeszcze większej chwały naszej Ojczyzny.

Na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Wzruszeni do głębi serc wiadomością strasznego i potwornego mordu dokonanego przez haniebną ręką skrytobójcy w dniu 15 czerwca na osobie ś. p. Br. Pierackiego Ministra Spraw Wewnętrznych, my mieszkańcy gminy Ciepielów zebrani na uroczystości żałobnej w dniu 17 czerwca potępiamy haniebny czyn morderczy.

Równocześnie wyrażamy największą cześć ś.p. Br. Pierackiemu, jako bojownikowi o Wolność Ojczyzny i Jej ukochanemu żołnierzowi i przyrzekamy, że idea jego Mocarstwowej Polski będzie i naszą ideą, a czyny jego naszem drogowskazem.

Podpisali przedstawiciele organizacyj: Zarząd Gminy, Rada Gminna, Komitet BBWR, Ognisko Zw. Naucz. Kółko Rolnicze, Straż Pożarna, LOPP., LM i K, Zw. Strzelecki, Kasa Gmina, Koło Gospodyń i p. poseł Długosz Wacław.

Z wiarą w lepszą przyszłość

W dniu 10 czerwca r. b. w Szkole Rolniczej w Chwałowicach odbył się Zjazd Delegatów Kółek i Organizacyj Rolniczych powiatu iłżeckiego. Zjazdowi przewodniczył poseł Wacław Długosz, prezes Rady O.T.O. i K.R. Otwierając zebranie powitał obecnego p. Starostę Gustawa Orłowskiego, delegatki i delegatów oraz licznych gości. Poseł Długosz zagaił zebranie, stwierdzając znaczny wzrost zainteresowania się organizacją samych rolników, jak również i współpracującej z rolnikami inteligencji, stwierdził prawomocność zebrania i podał porządek dzienny. Poczem zebrani podzielili się na dwie grupy. Oddzielnie obradowały delegatki organizacyj kobiecych, oddzielnie męskich.

Ogólna liczba obecnych wynosiła ponad 300 osób.

Ze sprawozdania wynika, że w ubiegłym roku zaznaczył się wzmożony rozwój organizacyj rolniczych powiatu, pod względem liczbowym, jak również i pracy wewnętrznej poszczególnych komórek organizacji. Obecnie liczba Kółek Rolniczych przedstawia 50-kę, liczba członków zrzeszonych sięga 1300 osób, gospodarstwa Koła gospodyń osiągają liczbę 20.

Pracę swoją opierał Zarząd na istniejących sekcjach: hodowlanej, sadowniczej, pszczelarskiej i spółdzielczej. Odrębny dział prac stanowią organizacje kobiece.

Kilkaset zebrań i kilkadziesiąt kursów przy udziale instruktorów to ogniska pobudzenia myśli jednostki do pracy, do wysiłku dla dobra własnego, dla wzmożenia mocy wsi i Państwa. Kilkadziesiąt zespołów konkursowych z udziałem starszych i młodzieży, to mozolny trud przepracowania myśli na czyn. Wprowadzenie do uprawy roślin mało znanych, a korzystnych dla rolnika, podniosienie uprawy, racjonalny płodozmian, doświadczalnictwo, stacje czyszczenia nasion, koła hodowlane, stacje kopulacyjne, podręczne apteczki weterynaryjne zaopatrzone w narzędzia doraźnej pomocy, pomoc fachowa i finansowa przy zakładaniu sadów, gospodarstwa przykładowe, zalesianie nieużytków, prace meljoracyjne, stworzenie Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, poszukującego zbytu na produkty i przetwory wsi i spółdzielczość to dziedziny w których O. T. O. i K.R. przez zbiorowy wysiłek, zbiorową pracę szuka podniesienia dobrobytu wsi polskiej.

Nad złożonem sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja. Większość mówców kładła nacisk na konieczność zorganizowania i rozbudowy spółdzielczości rolniczej, która zapewniłaby rolnikowi zarówno zbyt jego produktów rolnych, jak również nabycie przetworów przemysłowych — zdejmując z jego bark całą falangę pośredników.

W dyskusji zabierali głos: Pypeć, Krzemiński, inż. Pierożyński, Szewczyk, Kupczyk, Wąsikowski, Sieczka, Zaczek, Lis, Wolak, Niewczas, Deja, Wójcicki, Misztal, Bajon i inni.

W związku z poruszoną kwestją spółdzielczości p. Starosta wyjaśnił, że sprawę tą popierają i starają się rozwiązać najwyższe czynniki w Państwie, i że do rozbudowy gmachu spółdzielczości rolniczej na terenie powiatu przystąpić będzie można jeszcze w bieżącym roku.

Następnie zabrał głos poseł Wacław Długosz, który scharakteryzował prace Rządu w dziedzinie rolniczej, przedstawił ogólnoświatowe położenie rolników, omówił zakres działania powołanych do życia Izb Rolniczych oraz nakreślił stojące przed rolnictwem i jego organizacjami zadania.

Kończąc przemówienie nawoływał do wzmożenia wysiłków jednostek i Organizacyj z wiarą w lepszą przyszłość rolnictwa, zdobytą własną pracą i własną organizacją.

W czasie zjazdu urządzona była wystawa wyrobów lniarskich a zespół młodzieży z Seredzic odtworzył sztuczkę ludową.

Pożary

Dnia 29 maja r.b. we wsi Gozdowa, gminy Krępa Kościelna u rolnika Schynkla Wilhelma padły pastwą płomieni zabudowania gospodarcze, 2 krowy, jałówka i źrebię. Pożar wzniecilo dziecko 8-letnie, które również spaliło się. W akcji ratowniczej brały udział Straże Pożarne z Kadłubka, Jawora i Krępy Kościelnej. Straty wynoszą około 1785 złotych.

Wypadek wścieklizny

We wsi Pakosław, gminy Krzyżanowice u gospodarza Kiełbasy Władysława wściekła się krowa. Na kilka dni przed padnięciem przestała jeść i pić, ryczała wydzielała obficie ślinę, jak również gryzła własne kończyny. Wściekliznę stwierdził dr. wet. Próchnicki.

Jest to już trzeci wypadek na terenie powiatu iłżeckiego. Pierwszy był we wsi Swiesielicach gm. Ciepielów, a drugi we wsi Adamów, gm. Styków, gdzie wściekła się świnia. W roku ubiegłym we wsi Koszary gm. Błaziny zdarzył się wypadek wścieklizny konia.

Ponieważ wścieklizna jest niebezpieczna dla otoczenia, należy więc baczną uwagę zwracać na psy i inwentarz.

Z SANDOMIERSKIEGO

Walny Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich powiatu sandomierskiego w Szkole Roln. Ż. w Mokoszynie

Dnia 3-go czerwca b. r. odbyło się doroczne walne zebranie K.G.W. rozpoczęte Mszą św. w kaplicy szkolnej, którą odprawił ks. prof. Piotr Gołębiowski. Po skończonem nabożeństwie gorąco przemówił do zebranych, zachęcając do zbożnej pracy nad kształtowaniem ducha wsi naszej.

Zjazdowi przewodniczyła p. Adamczykowa St. gospodyni z Goźlic, która od szeregu lat pracuje w Zarządzie Pow. Sek. K. G. W. nie szczędząc sił i drogiego czasu, byleby tylko wydobyć wartości ludu naszego. Na wniosek przewodniczącej uczczono przez powstanie pamięć zmarłej kierowniczki szkoły Roln. Ż. w Mokoszynie, ś. p. Zofji Wocalewskiej, która całem sercem oddana była pracy dla wsi, a także gorąco opiekowała się Kołami Gospodyń. Na zjazd przybyło 216 delegatek i około 50 gości. Po powitaniu zjazdu i gości przez przewodniczącą, przema-

wiał starosta powiatowy p. Polanowski zapewniając zebrane o życzliwych posunięciach Rządu, celem przywrócenia aktywnej gospodarki wsi i wyrwania jej z obecnej martwoty.

Pomimo umieszczenia spraw gospodarczych na porządku dzien. w punkcie końcowym, nie mogły gospodynie pohamować się, aby nie powiedzieć p. staroście o istniejącym stanie wsi. Delegatka z Daromina p. Pałaszowa nawiązując do przemówienia p. starosty, w krótkich, a pełnych zwątpienia słowach naszkicowała położenie wsi. Wieś jest już umarta — mówiła delegatka— organizacje są rzeczą dobrą i konieczną, ale cóż robić, skoro my nie możemy ich rad i wskazówek nawet w części wcielić w życie.

Nie liczymy na dochód i opłacalność gospodarstw naszych, ale żądamy takich stosunków w społeczeństwie, aby przy naszej oszczędności można bez deficytu gospodarzyć Przy końcu prosiła p. starostę, aby raczył wniknąć w położenie rolników i jako przedstawiciel Rządu przedłożył położenie wsi wyższej swojej władzy. Potem nastąpiły sprawozdania z działalności, plan pracy na r. b. i długa, dosyć ożywiona dyskusja. Bardzo ciekawą częścią dalszego przebiegu zebrania był referat wygłoszony przez gospodynię p. Wąsikową M. z Bożęcina, p. t.: „Jakbym pragnęła widzieć naszą wieś w przyszłości", który w „Głosie Wsi" zamieszczamy.

Ileż tam ciekawych uwag, pięknych projektów, trafnych spostrzeżeń z życia wziętych, jak np.: — **„to, że nas lekceważą, Któż temu winien jak nie my sami?"**. Sądzę, że niejeden z „gryzipiórków" takiej myśli lotnej, dykcji, a nawet głębokiego ujęcia tematu, pozazdrościłby tej wiejskiej kobiecie. Drugi referat wygłosiła przewodnicząca sekcji p. Adamczykowa p. t. „Wychowanie dziecka". W referacie ograniczyła się prelegentka do pewnych wskazań w wychowaniu dziecka w wieku przedszkolnym.

Dalszą częścią programu były urozmaicenia. Trzeba było widzieć, jak te niewolnice ciężkiej pracy wygłaszały wierszyki takie tęskne i rzewne, czy to o Chrystusie na krzyżu, czy o biednym chłopcu, który sędziów zdumiał mądrością swoją, czy wreszcie 2—3 letnie dzieci z ochronki z Dwikóz i Daromina, które rączką groziły zakusom na Gdynię naszą i granicę Rzeczypospolitej, albo ten mały chłopiec, który wygłaszał do zebranych credo miłości ojczyzny i uczył co to jest Ojczyzna. To wszystko trzeba było widzieć.

Pod koniec zjazd przyjął następujące rezolucje:

1. Zważywszy na niskie ceny produktów rolnych domagamy się, aby czynniki miarodajne ustaliły ceny produktów przemysłowych i monopolowych w odpowiednim stosunku do cen produktów rolnych.

2. Wobec ukształtowania się niskich cen na produkty rolne walny zjazd S. K. G. W. prosi o dostosowanie skali podatków (tak rządowych, jak samorządowych) do możności płatniczej i zmniejszonej dochodowości gospodarstw rolnych, oraz o definitywne oddłużenie rolnictwa przez zastosowanie jednostki miarowej z przeciętnych cen produktów rolnych, którąby przewartościowała dawne zobowiązania.

3. Prosimy jednocześnie o wstrzymanie egzekucji na okres przednówkowy.

4. Wobec szerzenia się wśród dzieci w wieku szkolnym chorób zakaźnych, jak np. gruźlica, jaglica, zebrane domagają się, aby lekarze powiatowi i sejmikowi przynajmniej raz do roku obowiązkowo zbadali stan zdrowotny dzieci i w roku szkolnym.

5. Zebrane delegatki apelują do przyszłych sejmikowców, aby przy układaniu budżetu samorządowego, tak gminnego, jak i powiatowego wstawiali pewne sumy na ochronki.

6. Zebrane doceniając wartość szkół rolniczych zwracają się do rodziców, by w miarę możności posyłali swoje dzieci do szkół rolniczych.

Wsie w których są koła gospodyń biorą sobie za ambicję, aby w miarę możności co roku przynajmniej jedną dziewczynę wysyłać do takiejże szkoły.

Następnie przewodnicząca podziękowała Kierownictwu Szkoły za życzliwość i gościnę, uczenicom za miłe urozmaicenia. Na zakończenie odśpiewano Rotę „Nie rzucim ziemi".

I. B.

Administracja tygodn. „Głos Wsi" zwraca się z prośbą do prenumeratorów o uiszczenie zaległej prenumeraty do dnia 15.VII r. b.

Po tym terminie zostanie wstrzymana wysyłka pisma.

Administracja.

Ze świata

180 tysięcy w zębach psa

Kundel okazał się uczciwym znalazcą

Paryski sklepikarz Caubel był właścicielem kosmatego i nieładnego kundla. Pies był niepoprawnym włóczęgą i często przepadał na całe dni. Mimo to od pewnego czasu kundel cieszy się reputacją najbardziej honorowego psa w Paryżu i prawdopodobnie otrzyma specjalne odznaczenie za dokonany niedawno czyn.

Oprócz pociągu do włóczęgi pies odznaczał się jeszcze skłonnością do przynoszenia z ulicy do domu swego pana najprzeróżniejszych śmierci, znalezionych na ulicy. Dla tego też nie zdziwił się wcale sklepikarz, kiedy przed kilku dniami pies wrócił z wędrówki po ulicach i przyniósł w zębach zwitek papierów i złożył go u nóg swego pana. Początkowo sklepikarz nie zwrócił na to uwagi i kopnął nogą papiery. Pies przyniósł je spowrotem do swego pana, wspiął się przedniemi łapami na jego kolana i trzymając w zębach papiery, wyraźnie domagał się przyjęcia swego podarku. Wkońcu, aby psa uspokoić, Caubel wziął w rękę zwitek papierów i zauważył wśród nich niezaadresowaną kopertę. W kopercie tej ku ogromnemu zdumieniu znalazł sześć czeków na sumę 180 000 franków. Z czeków tych jeden był wystawiony na nazwisko Louisa Morniera, a pięć opiewało na okaziciela.

Sklepikarz okazał się równie uczciwy, jak jego pies i zaniósł wszystkie czeki do komisarjatu policyjnego. Po stwierdzeniu, do kogo czeki należały, zwrócono zgubę właścicielowi. Złośliwi sąsiedzi opowiadają, że tylko pod wpływem psiej rzetelności Caubel nie zatrzymał czeków. W każdym razie on otrzymał nagrodę tytułem znaleźnego.

Dramatyczne polowanie na trzy lwy na przedmieściu Paryża

Na ulicach przedmieścia paryskiego St. Denis rozegrał się we czwartek popołudniu dramatyczny pościg za trzema lwami, które wyłamały się z wędrownej menażerji.

Pojawienie się lwów na ulicach gęsto zaludnionej dzielnicy wywołało wśród mieszkańców nieopisaną panikę.

W przeciągu kilku sekund wszystkie bramy i okna parterowe były zabarykadowane, zaś pościg za zbiegłemi drapieżnikami podjął cały personel menażerji, uzbrojony w karabiny oraz oddział policji.

Po przeszło półgodzinnej emocjonującej gonitwie lwy zostały osaczone, przyczem jedno z rozwścieczonych zwierząt rzuciło się na żołnierza policyjnego i rozszarpało mu rękę. Lwa musiano zastrzelić, zaś pozostałe dwa udało się schwytać żywcem i odstawić do menażerji, której właściciel będzie odpowiadał przed sądem za niedostateczne zabezpieczenie klatek z lwami.

ani drgnęło. Jack wybiegł z domu i powrócił po chwili z siekierą. Długo musiał rąbać 7-letni malec, zanim udało mu się wydobyć z biurka pieniądze. Zdołał jeszcze wybiec na dziedziniec i tam padł zemdlony. W takim stanie zastała go matka, która zaalarmowana pożarem pośpieszyła spowrotem do domu.

Lekarstwo z trupa nie pomogło murzyńskiemu kacykowi

Wódz plemienia Zulusów Natalu (Południowa Afryka) czuł się od dłuższego czasu niezdrów i za poradą czarowników plemienia postanowił leczyć się przy pomocy lekarstw sporządzonych z ciała ludzkiego. Lekarstwa te miały wrócić mu zdrowie i zapewnić na długie lata dużą siłę. Kiedy wieść o tem rozeszła się wśród plemienia, zgłosił się do kacyka jeden z jego poddanych i oświadczył, że ma chorego syna, który napewno nigdy nie potrafi upolować żadnej zwierzyny i chętnie ofiaruje takiego niedołęgą na leczenie wodza. Po krótkim targu kacyk kupił chorego chłopca za 6 funt. szterlingów i 10 wołów.

Chłopca zabito po dwudniowych uroczystościach, których program opracowany był przez czarowników. Zwłoki porąbano na kawałki i wybrano niektóre części ciała na przygotowanie lekarstwa. Ten straszny sposób leczenia nie przywiódł dzikusom szczęścia. Kacyk po zażyciu lekarstwa z chorego ciała ludzkiego zmarł, a sądy angielskie skazały ojca ofiary i sześciu innych zulusów na długoletnie więzienie.

7-letni chłopak ratuje ojca od ruiny

7-letni syn amerykańskiego farmera w stanie Arizona uratował niedawno majątek swego ojca, dzięki niezwykłej swojej działalności.

Naogół położenie rolników amerykańskich jest równie ciężkie, jak rolników w innych krajach. Ojciec małego Jacka sprzedał jednak ostatnio dużą partję bydła, za którą zapłacono mu gotówką. W obecności syna schował farmer kilkadziesiąt tysięcy dolarów do swego biurka, poczem udał się do pobliskiego miasta. Żona farmera wraz ze starszem rodzeństwem wyjechała z domu do robót w polu.

Po pewnym czasie mały Jack, bawiący się przed domem, poczuł zapach dymu. Udawszy się na zwiady stwierdził, że w domu wybuchł pożar. Małemu odrazu przyszły na myśl schowane w biurku dolary. Poskoczył do pokoju ojca. Niestety biurko było zamknięte. W pierwszej chwili chłopak próbował biurko poruszyć i wynieść całe z domu. Niestety, mimo jego wysiłków, biurko

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":

za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.